3-4 października 2026 NR 232 (18625)

Sport

81 LAT SOBOTA-NIEDZIELA UKAZUJE SIĘ OD 1945



Nareszcie!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 148db13401

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Przełamanie

Nagle ten mecz z Rumunami zrobił się wyjątkowo ważny. Przed spotkaniem zdumiało mnie, gdy doszła do mnie rozbrzmiewająca w przestrzeni publicznej narracja, że to dla Jana Urbana mecz o wszystko. Mnie wydawałoby się raczej, że to raczej mecz o wszystko - oczywiście w kontekście reprezentacji - dla Roberta Lewandowskiego, rozgrywającego 170. spotkanie w 19. sezonie bytności w kadrze.. Można było uważać ten mecz za ostateczny sprawdzian, decydujący, czy może się jej jeszcze przydać, czy raczej czas już się pożegnać - oczywiście w znacznie lepszym stylu niż zrobił to Cristiano Ronaldo z „Selecao das Quinas".

Okazało się, że... RL9 ciągle może się przydać. Zdobył bramki nr 90, 91 i 92 w reprezentacji w sposób wręcz modelowy. Pierwszy gol od początku do końca był jego dziełem. Wystartował do podania na dobieg niczym rączy jeleń i nie dość, że bardzo sprytnie dał się sfaulować doświadczonemu, wydawałoby się, stoperowi gości Radu Dragushinowi, nie dość, że rumuński obrońca wyleciał za to przewinienie boiska, to jeszcze RL9 w modelowy sposób wykorzystał karnego. A tuż po przerwie i tuż przed końcemzachował się jak powinien zachować się każdy rasowy sęp w polu karnym...

Polacy zagrali z Rumunami starym, dobrym, oldskulowym 4-4-2. Nie zmartwiłem się z tego powodu. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że nowe-stare ustawienie chyba Lewandowskiemu sprzyjało, bo przestał być tak niewidoczny, jak miało to miejsce w ostatnich meczach, w których grał. Czy system zdał egzamin? Cóż, niech świadczy o tym nie tylko wynik. Na plus także fakt, że nie było, przynajmniej nie dostrzegłem tej zdumiewającej amplitudy nagłych wzlotów i gwałtownych upadków w ciągu ledwie jednego meczu. Nie będzie miał jednak okazji się potwierdzić w następnym meczu, bo do Bośni, z powodu żółtej kartki, nie pojedzie.

Polska mogła odetchnąć. Druga połowa to nie był już niepokój, a przyjemność. Nasi piłkarze grali płynnie, odważnie, z fantazją i zaangażowaniem. Wszystko weszło na właściwie obroty. Mogli podobać się właściwie wszyscy, a jeśli nie - nie ma sensu tych za plecami chłostać. Zdumiewało mnie, że w ogóle nie było widać braku reprezentacyjnego doświadczenia u WiktoraNowaka, czysto odbiera, podaje, jest wszędobylski. Jest symbolem świeżego powiewu w kadrze. A mam przeczucie, że będzie ten wiaterek jeszcze bardziej rześki... Tematu Jana Urbana w ogóle nie podejmuję, bo nigdy go dla mnie nie było.

A Lewandowski? Wkrótce odejdzie. Ale zapewne... jeszcze nie teraz.

KARY ZA NIEDOZWOLONY KONTAKT

■ Trener Jagiellonii Białystok Adrian Siemieniec został zdyskwalifikowany na 6 meczów ekstraklasy z powodu nieprzepisowych kontaktów z arbitrami w poprzednim sezonie. Ponadto zapłaci 100 tysięcy złotych grzywny. Sędziego asystenta Arkadiusza Kamila Wójcika wykluczono na dwa lata, a arbiter główny Paweł Raczkowski uiści50 tysięcy złotych grzywny. To konsekwencja zachowania Siemieńca przed spotkaniem 33. kolejki ekstraklasy z GKS-em Katowice, gdy zwrócił się do Wójcika o pomoc w kontakcie z Raczkowskim. Szkoleniowiec Jagiellonii chciał otrzymać podczas meczu od Raczkowskiego informację, gdy któryś z jego podopiecznych będzie blisko otrzymania żółtej kartki. Siemieniec przeprosił za swoje zachowanie.

ILE I ZA CO

Da się? Da się!

Nie można nie wspomnieć o szybkiej czerwonej kartce dla Rumuna, ale... czy to powód, aby nie cieszyć się z wysokich ocen? Bynajmniej! Osłabionych też trzeba umieć gnębić!

■ **Marcin BUŁKA, 90 min – 6**

Rumuni zaczęli od trzech strzałów celnych – Bułka musiał się wykazać głównie przy próbie Tudora Baluty. Zrobił, co do niego należało, a po czerwonej kartce Radu Dragusina miał prawo się nudzić.

■ **Matty CASH, do 63 min – 5**

W tak układającym się meczu można oczekiwać od niego więcej w ofensywie, bo w defensywie... nie miał co robić. Gdy trzeba było zaasekurować, był jednak na miejscu. W momencie zejścia miał mniej więcej połowę mniej kontaktów z piłką niż jego vis-a-vis, Frankowski. Poza wolejem w 61 minucie i kilkoma naprawdę dobrymi przerzutami niewiele pokazał, ale może dzięki temu pokazywać mogli inni?

■ **Jan BEDNAREK, 90 min – 7**

W pierwszych minutach były momenty, że Rumuni zaczynali nim lekko kręcić, ale to był tylko drobniutki i szybko zażegnany niepokój. Potem był pewniakiem, który jednak nie był przesadnie sprawdzany. No i walnął Tricoloriich z baniaka.

■ **Jakub KIWIOR, 90 min – 7**

Statystycznie niemal identyczny jak Bednarek, ale z dwoma różnicami. Po pierwsze, znacznie lepiej i częściej wykonywał długie podania. Po drugie... nie strzelił gola. No ale niech też ma siódemkę, tym bardziej że tę Ligę Narodów zaczął od beznadziejnego występu z Bośnią i Hercego- winą.

■ **Przemysław FRANKOWSKI, 90 min – 7**

„Franek", czemu wcześniej nie chwaliłeś się, że tak dobrze potrafisz grać na lewej obronie?! A tak na poważnie – znacznie bardziej aktywny był w drugiej połowie, choć w 32 minucie kropnął w spojenie. Po przerwie z kolei kilkukrotnie pohasał we współpracy z Zalewskim, no i to on strzelił Virgilem Ghitą gola na 3:0.

■ **Sebastian SZYMAŃSKI, do 71 min – 7**

W pierwszych minutach miał parę dziwnych zachowań w defensywie, ale to pośrednio dzięki niemu z boiska wyleciał Dragusin – bo to właśnie Szymański zagrał dalekie podanie do Lewandowskiego. Poza tym w 36 minucie świetnie „wypuścił" Świderskiego, w 48 i 53 minucie był blisko gola (w tym drugim przypadku obijając poprzeczkę), a w 66 minucie asystował z rożnego Bednarkowi.

■ **Wiktor NOWAK, do 63 min – 7**

Chciał wejść w kadrę z drzwiami i framugą – to wchodzi. Pewniak w środku pola. Jeśli osłabieni Rumuni liczyli na jakąś konterkę czy zawiązanie akcji, wtedy wchodził Nowak i mówił: „nie sądzę". Był tym gościem, który nosił fortepian, aby Zieliński mógł na nim grać. Kapitalny w statystyce pojedynków.

■ **Piotr ZIELIŃSKI, do 62 min – 8**

Czarował, a gdy w 62 minucie strzelił gola na 4:0 – to chyba nawet Harry Potter nie powstydziłby się takiego „magic toucha". Przez cały mecz nastawiony był na ofensywę, na przesuwanie gry do przodu, choć zanim z boiska wyleciał Dragusin – kilka ra-



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Nicola Zalewski był motorem napędowym polskiej ofensywy. Andrei Ratiu (nr 2)? Szkoda chłopa...

zy zameldował się pod własnym polem karnym. Niemal każda akcja przechodziła przez niego.

■ **Nicola ZALEWSKI, do 78 min – 8**

Andrei Ratiu. Na wszelki wypadek przypominamy prawemu obrońcy Rumunii, jak się nazywa, bo bardzo możliwe, że koledzy nadal odkręcają go z murawy śrubokrętem krzyżakiem po tym, jak kręcił nim Nicola Zalewski. Od samego początku wykazywał chęć grania „swojej gry", a przez pierwsze cztery minuty drugiej połowy ustawił resztę meczu, notując dwie asysty – a gdyby miał ich wczoraj cztery, to też nikt nie mógłby być zdziwiony.

■ **Karol ŚWIDERSKI, 90 min – 3**

Niepasujący element. Tylko rezerwowi i bramkarz mieli w tym meczu mniej kontaktów z piłką, choć... Wojtuszek wszedł z ławki, a był pod grą częściej niż „Świder". Na pewno nie pomogło mu przesunięcie na prawe skrzydło, ale to nie jest wystarczające wytłumaczenie. Był drewniany, pod formą, a dodatkowo złapał żółtą kartkę.

■ **Robert LEWANDOWSKI, 90 min – 9**

No, no, „Lewus" – pięknie odpowiedziałeś wszelkim krytykom i hejterom! Skompletowanie siódmego hat tricka w reprezentacji to jedno, ale najważniejsze było to, co stało się przy wyniku 0:0. To jego doświadczenie spowodowało, że w 22 minucie wywalczył rzut karny, przy okazji fundując czerwoną kartkę najlepszemu ru- muńskie-mu obrońcy, Radu Dragusinowi! Potem „napoczął" Tricoloriich, ale wszystko, co wydarzyło się w kolejnych minutach, do samego końca, było pokłosiem tego, jak wyciućkał Rumuna. To dzięki Lewandowskiemu Polska grała 11 na 10 i mogła bić przeciwnika i patrzyć, czy równo puchnie. Kapitan już bardzo dawno nie zagrał tak dobrze, choć... wykartkował się na wyjazd do Bośnii.

■ **Kacper URBAŃSKI, od 63 min – 4**

Kilka razy pokazał się do gry, próbował wskoczyć w tryby świetnie funkcjonującej reprezentacyjnej machiny. Nie wyszło źle, chociaż zawsze mogło być lepiej.

■ **Norbert WOJTUSZEK, od 63 min – 4**

Tak jak nie miał nic do roboty na swojej stronie Cash, tak i niewiele do bronienia miał Wojtuszek. No ale przy piłce był częściej niż Świderski, zaliczył też 15 podań więcej – mimo że był na boisku trzy razy krócej.

■ **Bartosz SLISZ, od 71 min – niesklas.**

Wszedł za Zielińskiego, więc zdecydowanie nie była to zmiana jeden do jednego. Uspokoił, nic nie zawalił, okej.

■ **Marcel REGUŁA, od 71 min – niesklas.**

Wielu czekało na jego debiut – i go dostał. Parę razy otrzymał piłkę, coś tam szarpnął, pokazał potencjał.

■ **Oskar PIETUSZEWSKI, od 78 min – niesklas.**

Próbował grać jak Zalewski, ale... piłka plątała mu się pod nogami, raz przezabawnie się o nią wywalił. Ale próbował robić to, czego od niego wymagaliśmy – kontynuować nękanie Rumunów.

Piotr Tubacki

eprasa.pl 148db13401

Pogrom w meczu prawdy

Tego się nikt nie spodziewał! W meczu o być albo nie być demolujemy Rumunów. Dalej liczymy się w grze o awans do Dywizji A.



Fot. Leszek Szymański/PAP

Robert Lewandowski z kolejnym hat trickiem w meczu z Rumunią! Podobnie było w czerwcu 2017 też na Narodowym. Wtedy było 3:1.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Po raz drugi w historii wygraliśmy z Rumunią tak wysoko i po raz drugi... 2 października! Po raz pierwszy udało się to prawie 100 lat temu, a konkretnie 2 października 1932, kiedy zwyciężyliśmy w Bukareszcie 5:0. Hat trick zaliczył wtedy Józef Nawrot, Krakus, ale przedwojenna legenda Legii, a potem żołnierz Armii Andersa.

170

SPOTKAŃ

w reprezentacji ma rozegranych Robert Lewandowski. W klasyfikacji wszech czasów daje mu to 17. miejsce. Do pierwszej dziesiątki brakuje mu dziesięciu gier. Na tej pozycji ze 180 występami w narodowych barwach są Sergio Ramos z Hiszpanii i Andreas Guardado z Meksyku. Listę z 234 gra mi otwiera Cristiano Ronaldo. Za nim z 207 występami Lionel Messi i inna wybitna postać, Luka Modrić - 204 spotkania.

92

GOLE

w narodowych barwach ma już „Lewy". Do znajdującego się na 5. miejscu w tabeli wszech czasów najlepszych strzelców w reprezentacjach Romelu Lukaku z Belgii brakuje mu jednej bramki. Tutaj też prowadzi Cristiano Ronaldo. Dla Portugalii CR7 trafił 147 razy!

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		RUMUNIA
71	posiadanie piłki	29
14	strzały	9
5	celne	3
6	rzuty rożne	1
0	spalone	0
9	faule	11
2	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

REPREZENTACJA

Obaj szkoleniowcy rzucili na piątkowy mecz ostatniej szansy dla swoich drużyn w Dywizji B Ligi Narodów wszystko, co mają najlepszego. My zagraliśmy, jak postulowali m.in. eksperci na łamach „Sportu", czwórką z tyłu. W pomocy od pierwszej minuty wygrany wrześniowo-październikowego zgrupowania Wiktor Nowak, a z przodu doświadczona dwójka Robert Lewandowski – Karol Świderski.

Ledwie na trybunach usiadł Przemysław Wiśniewski, który w poniedziałek ze Szwecją grał przez prawie całe spotkanie (ale bardzo słabo). Rumuni? W podstawie Ianis Hagi, syn słynnego selekcjonera Gheorghe Hagiego, jednego z najlepszych piłkarzy na świecie w latach 90., słynnego „Maradony Karpat". W bramce Tricolori Otto Hindrich z Legii.

Czerwień ustawiła mecz

Pierwszy celny strzał to uderzenie grającego we włoskim Frosinone Daniel Birligea. Rywal zaczął agresywnie, ostro. W 9 minucie było blisko, żeby goście prowadzili! Po dobrym dośrodkowaniu Hagiego-juniora piłka trafiła pod nogi Tudora Baluty, który uderzył celnie, a Marcin Bułka nogami wybił piłkę tuż przed linią bramkową. Było gorąco... Zaczęliśmy nerwowo, źle, niepewnie – mnożyły się niepotrzebne straty. To rywal dyktował warunki. W 20 minucie trzeci celny strzał Rumunów. Z ostrego kąta wypalił aktywny i szarpiący z przodu Birligea.

Wystarczył jednak moment, żeby wszystko na boisku odwróciło się o 180 stopni! Z prawej strony znakomite dalekie podanie Sebastiana Szymańskiego do Roberta Lewandowskiego. Ten, szarżując, został nieprawidłowo zatrzymany w polu karnym przez Radu Dragusina. Decyzja szwajcarskiego arbitra Urs Schnydera to nie tylko jedenastka, ale i bezpośrednia czerwona kartka dla defensora występującego na co dzień w Fiorentinie! Karnego pewnie wykorzystał sam poszkodowany.

Zaraz potem dobrze uderzał Nowak. Spotkanie miało już zupełnie inny przebieg. Oszołomieni Rumunii bronili się praktycznie przed swoim polem karnym i cudem zeszli na przerwę z tylko jednobramkową stratą. W spojenie słupka z poprzeczką trafił bombą grający na lewej obronie Przemysław Frankowski, a „setek" nie wykorzystali Lewandowski i Zalewski – po akcji Świderskiego.

Bramka za bramką!

Po przerwie wystarczyło niespełna sto sekund, żeby losy meczu prawdy o pozostanie w Dywizji B zostały rozstrzygnięte. Kapitalny indywidualny rajd Zalewskiego, dogranie do „Lewego" i 2:0! Jeszcze cieszący się kibice nie usiedli, kiedy kolejna znakomita akcja Biało-czerwonych lewą stroną. Świetny rajd Frankowskiego i piłka znowu w siatce! To trafienie zostało zaliczone jako samobójcze, choć zasługa „Franka" całkowita. Na tej stronie Zalewski ogrywał jak chciał Andrei Radiu.

To nie był koniec ofensywy. Zaraz potem w poprzeczkę huknął Szymański. Po godzinie nasi reprezentanci mieli już kilkanaście strzałów, a wkrótce było już 4:0! Fatalne zagranie głową Razvana Marina przejął Piotr Zieliński i Tricolori byli na kolanach, a w chwilę później głową piłkę do siatki wpakował Jan Bednarek. Dośrodkowywał z rzutu rożnego rozgrywający świetny mecz Szymański. Pod koniec hat trick skompletował „Lewy" po świetnej akcji! Do Zenicy polecimy niestety bez kapitana. Za drugą żółtą kartkę nie może zagrać w poniedziałek z Bośnią i Hercegowiną.

Michał Zichlarz

Polska – Rumunia 6:0 (1:0)

1:0 – Lewandowski, 24 min (karny), 2:0 – Lewandowski, 47 min (asysta Zalewski), 3:0 – Ghita, 49 min (samobójcza), 4:0 – Zieliński, 62 min (bez asysty), 5:0 – Bednarek, 66 min (głową, asysta Szymański), 6:0 – Lewandowski, 86 min (bez asysty)

POLSKA: Bułka – Cash (63. Wojtuszek), Bednarek, Kiwior, Frankowski – Szymański (71. Reguła), Nowak (63. Urbański), Zieliński (71. Slisz), Zalewski (78. Pietuszewski) - Świderski, Lewandowski. Trener Jan URBAN.

RUMUNIA: Hindrich - Ratiu, Dragusin, Ghita, Bancu (67. Borza) – Man (67. Racovitan), Baluta, Mihaila (27. Coubis), R. Marin (78. Cirjan), I. Hagi (67. M. Marin) - Birligea. Trener Gheorghe HAGI.

Sędziował Urs Schnyder (Szwajcaria). Asystenci Marco Zuercher i Benjamin Zuercher (obaj Szwajcaria). **Czas gry** 93 min (46+47). **Widzów** 51 000. Żółte kartki: Lewandowski (42. faul), Świderski (56. faul) - Ghita (36. faul), Baluta (39. faul), Borza (73. faul). **Czerwona karka** Dragușin (23. faul, akcja ratunkowa).



Fot. PAP/EPA

Din Dżeko meczem ze Szwecją żegna się godnie.

Remis na pożegnanie legendy

Meczem ze Szwecją reprezentacyjną karierę zakończył Edin Dżeko, legenda bośniackiego futbolu.

Dżeko po raz 152. przywdział narodowe barwy. W sumie dla Bośni zdobył 73 bramki. W kadrze debiutował ponad 19 lat temu, dokładnie 2 czerwca 2007 roku, w meczu eliminacji Euro 2008 przeciwko Turcji. Już w debiucie zdobył pierwszą bramkę. Z Bośnią dwukrotnie pojechał na MŚ: w 2014 oraz w2026 roku. – Kończy się dla nas pewna epoka. Dżeko to u nas postać legendarna i tak już będzie zawsze. Zawsze był oddany reprezentacji, to wzór dla innych. Ciężko będzie znaleźć jego następcę, ale tak już jest w sporcie, nic nie trwa wiecznie – podkreśla Dzenan Hosić, Bośniak, który przez kilka sezonów grał na polskich boiskach w barwach Szczakowianki Jaworzno i Zagłębia Sosnowiec.

W pożegnalnym meczu w barwach narodowych Dżeko trafił do siatki rywali w końcówce pierwszej połowy, ale gol nie został uznany. Wcześniej sędziowie po analizie VAR odwołali bramkę Victora Gyokeres'a. Szwedzki napastnik dopiął jednak swego w 61 minucie. Alexander Bernhardsson odebrał piłkę jednemu z Bośniaków i błyskawicznie uruchomił Gyokeresa, a ten z zimną krwią pokonał bramkarza gospodarzy. Kilkadziesiąt sekund później przy aplauzie kibiców Bośni i Hercegowiny boisko opuścił Dżeko. Koledzy z drużyny zrobili szpaler, a wyraźnie wzruszony Bośniak podziękował kibicom za wspaniały pożegnanie.

Szwedzi, którzy musieli sobie radzić bez kilku graczy – z powodów zdrowotnych nie zagrali Patrik Walemark, Yasin Ayari czy Benjamin Nygren, a już wcześniej zgrupowanie opuścił Alexander Isak – stracili prowadzenie w 80 minucie. Bramkę na wagę remisu zdobył dla Bośniaków Kerim Alajbegović, który sprytnie zachował się w polu karnym i strzałem z bliskiej odległości doprowadził do wyrównania.

Po trzech seriach w grupie 4 Dywizji B zarówno Szwedzi jak i Bośniacy są niepokonani. Skandynawowie z siedmioma punktami liderują, tuż za nimi są gracze z Bałkanów, którzy zgromadzili jak na razie 5 punktów.

Krzysztof Polaczkiewicz

TABELA I TERMINARZ DYWIZJI B GRUPY 4

1. Szwecja	3	7	6:3
2. Bośnia	3	5	5:3
3. Polska	3	4	7:3
4. Rumunia	3	0	3:12

■ **5 października (poniedziałek), godz. 20.45**
Zenica, Bośnia i Hercegowina – Polska
Bukareszt, Rumunia – Szwecja
■ **14 listopada (sobota), godz. 20.45**
Bukareszt, Rumunia – Polska
Solna, Szwecja – Bośnia i Hercegowina
■ **17 listopada (wtorek), godz. 20.45**
Wrocław, Polska – Szwecja
Zenica, Bośnia i Hercegowina – Rumunia

Bośnia i Hercegowina – Szwecja 1:1 (0:0)

0:1 – Gyokeres, 61 min, 1:1 – Alajbegović, 80 min

BOŚNIA I HERCEGOWINA: Hamzić – Memić, Katić (87. Smajlović), Muharemović, Kolaszinac – Bajraktarević, Baszić (76. Mahmić), Gigović (87. Sunjić), Alajbegović – Demirović (76. Lukić), Dżeko (62. Tabaković). Trener Sergej BARABEZ.

SZWECJA: Johansson – Lindelof, Starfelt (31. Smith), Skoglund – Bernhardsson (76. Swedberg), Karlstrom, Larsson, Zenelli (76. Bergvall), Gudmundsson – Gyokeres, Nanasi. Trener Graham POTTER.

Sędziował Oleksyi Derevinskyi (Ukraina). **Widzów** 11700.

eprasa.pl 148db13401

Stary lis tajną bronią Urbana

Rozmowa z **Radosławem Gilewiczem**, byłym reprezentacyjnym napastnikiem, asystentem Jerzego Brzęczka w reprezentacji, obecnie ekspertem TVP

Ciężar spadającego kamienia z serc Biało-czerwonych słychać było chyba aż w Bukareszcie...

- Tak mi się wydaje. To był bardzo dobry mecz naszego zespołu!

Pomógł nam wymarzony scenariusz w pierwszej połowie, gdy po początkowym bałaganie w obronie, ratował nas Marcin Bułka.

- Czerwona kartka nam pomogła! Zyskaliśmy miejsce, swobodę. Rumuni się cofnęli. Zdominowaliśmy spotkanie. Podobało mi się zwłaszcza jak grał nasz środek, czyli duet Piotr Zieliński – Wiktor Nowak. Już dawno nie widziałem tak dobrze usposobionych piłkarsko, grających z przyjemnością środkowych pomocników. Fajnie się to oglądało, bo grali szybko, dobrze regulowali tempo. Nie mieli przestojów. Rzucali piłki z prawej na lewą stronę. Także do tyłu, a przeważnie do przodu. Oni rządzili i dzielili, a bramka „Ziela" - marzenie!

Wreszcie zobaczyliśmy reprezentację, jaką chcielibyśmy zawsze oglądać. Waleczną, ambitną, stanowiącą monolit, kolektyw, wspierającą się wzajemnie.

- Wykazaliśmy dużą ochotę do gry, ale przede wszystkim to była rozmawiająca ze sobą reprezentacja. To też jest ważne, bo tej komunikacji zabrakło nam w Szwecji. No i wiadomo - jak się układa, to wszystkim fajnie się gra ze sobą. Wszyscy jesteśmy zadowoleni, trzeba docenić to, co pokazaliśmy. A pokazaliśmy duży potencjał w nas drzemiący.

Czy zaskoczyło pana to, co zaproponował ze składem Jan Urban?

- To jego autorski pomysł, jego decyzja. Na pewno widziałbym Mateusza Żukowskiego zamiast Świderskiego, bo choć miał bardzo ciężko ze Szwecją, rozegrał dobre spotkanie. Nie stworzył samemu sobie sytuacji, ale pracował dla zespołu. Ze 3-4 piłki wyłożył kolegom. Według mnie należał mu się kolejny występ.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Jan Urban zdaniem Radosława Gilewicza się obronił.

Wróciliśmy do ustawienia czwórką w defensywie, z kopią betonowego ustawienia Jana Bednarka z Jakubem Kiwiorem w FC Porto.

- Od dłuższego czasu spodziewałem się czwórki w obronie. Obojętnie w jakich personaliach. Myśmy za Jurka Brzęczka też grali czwórką obrońców i to fajnie funkcjonowało. Czesław Michniewicz grał trójką, więc każdy trener ma swoją wizję... Janek znów wrócił do czwórki, więc mam wrażenie, że sprawdzał, w którym systemie jest lepiej.

A ponowne pojawienie się Roberta Lewandowskiego w wyjściowej jedenastce?

- Można było przed meczem dyskutować. Jak to u nas... Po meczu już chyba nie będzie chętnych. „Lewy" odpoczął. Sam stwierdził, że jest cały czas w okresie przygotowawczym, więc fizycznie z każdym dniem prezentuje się lepiej. Miał być tajną bronią Jana Urbana na Rumunów...

I stary lis się nią okazał!

- Tak, zrobił swoje. Pokazał klasę. Szkoda tylko tej żółtej kartki, eliminującej z gry kapitana przeciwko Bośni i Hercegowinie.



A czy zgodzi się pan z opinią, że selekcjoner grał w piątek o życie, o posadę, bez względu na wynik?

- O Boże... Przypominam sobie, jaka krytyka wylewała się na Jurka (Brzęczka - przyp. aut). Ale tak to jest... Jeżeli nie wygrywasz, to musisz się z tym zderzyć. Zespół również, bo media nie są od tego, żeby decydować o zwolnieniu kogokolwiek, ale żeby rzetelnie oceniać realia. Wydaje mi się jednak, że najlepiej byłoby po tych czterech meczach usiąść i wtedy się zastanowić,co jest dobre, co jest złe.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

POWIEDZIELI

■ **Jan URBAN:** - Cieszę się z wielu spraw po tym spotkaniu! Z jednej strony umiejętność wykorzystania przewagi, bo nie zawsze tak się dzieje, że zespoły strzelają kolejne bramki. Drugim pozytywem jest wygrana. Jesteśmy dalej w grze. Było łatwiej, dzięki grze w przewadze. Trzeba przyznać, że niektóre akcje były bardzo ładne. Karol Świderski z Sebastianem Szymańskim mieli się zmieniać w różnych momentach. Trochę zbyt często graliśmy lewą stroną w pierwszej połowie. U Przemka Frankowskiego widać doświadczenie. To jest chłopak jakościowy. Widać od niego pewność siebie. Młodzież też dostała swój czas, choć to był mecz, w którym nie zrobiliśmy wielu roszad. Wystawiliśmy sprawdzony skład oraz dołożyliśmy Wiktora Nowaka. Wiemy, że po tym meczu nie ma zbytnio czasu, więc trzeba mądrze do tego podejść. Od samego początku widziałem zespół zdeterminowany, czasem aż za bardzo. Początek? Gry graliśmy 11 na 11, to Rumunia wychodziła z groźnymi kontrami. Na szczęście czerwona kartka i rzut karny pomogły nam w tym meczu.

■ **Robert LEWANDOWSKI:** - Cieszę się z hat tricka i z wygranej. Siła wróciła. W pierwszym meczu (z Bośnią i Hercegowiną - przyp. aut.) miałem nogi z waty. Ten odpoczynek mi się przydał i już na treningu było widać, że forma wróciła. To było widać. Ciągle strzelam bramki, więc się z tego cieszę... Spełniam w dalszym ciągu marzenia. Jest wielka duma. Po pierwszej bramce trochę siedliśmy, trzeba było trochę przyspieszyć. Cieszę się, bo mam nadzieję, że wzrośnie pewność siebie chłopaków. Mam też nadzieję, że wygramy w Bośni. Szkoda tej mojej żółtej kartki. Można czasem pechowo dostać kartkę i tak właśnie się stało. Muszę się z tym pogodzić. Wolę taką kartkę niż za dyskusje... Nie wiem, czy przy przymusowym pauzowaniu jest sens lecieć do Bośni. Nie lubię sztucznych zachowań, więc wydaje mi się, że jest to niepotrzebne w tym momencie.

■ **Piotr ZIELIŃSKI:** - Mój gol? Wyczułem, że zawodnik może próbować zgrywać głową do bramkarza i „przeczytałem" to. Był ułamek sekundy, że przestraszyłem się trochę bramkarza, ale na szczęście udało się zdobyć bramkę. Powiedzieliśmy sobie w szatni, że mamy przewagę liczebną i trzeba to wykorzystać. Uważam, że mamy bardzo dużo jakości. Mam nadzieję, że będzie to przełomowy mecz, że będziemy teraz tak wyglądać za każdym razem. Żartowaliśmy po spotkaniu, że gramy tak jakbyśmy grali bardzo długo z Wiktorem Nowakiem. Z odwagą i polotem wszedł do tej kadry. Nieoczywisty był to dla mnie ruch, ale Wiktor okazuje się bardzo ważnym ogniwem. Zagraliśmy dla nas wszystkich. Każdy potrzebował tego zwycięstwa. Jesteśmy wszyscy za trenerem Urbanem. Jest to znakomity szkoleniowiec i znakomity człowiek. Mam nadzieję, że ta wygrana da nam kopa.

(za TVP)



Fot. PAP/Leszek Szymański

Wreszcie możemy się cieszyć z piłkarzami.

eprasa.pl 148db13401



Fot. SIPA USA/PressFocus

Gavin Bazunu zyskał popularność dzięki swojej decyzji.

Nie dojdzie do bojkotu

Reprezentacje Irlandii i Izraela zagrają ze sobą, ale na neutralnym terenie.

LIGA NARODÓW

Irlandczycy mogą mieć mieszanie uczucia co do wyników w tegorocznej Lidze Narodów. Piłkarze selekcjonera Heimira Hallgrimssona przegrali z Kosowem (0:1), wygrali z Izraelem (3:0) i ostatnio zremisowali (2:2) z Austrią, chociaż do przerwy byli na dwubramkowym prowadzeniu. Najwięcej mówi się jednak o tym drugim starciu, którego rewanż odbędzie się w niedzielę.

Odmówił gry

Ze względu na napiętą sytuację geopolityczną, UEFA nie zezwala na organizowanie spotkań na izraelskiej ziemi, dlatego pierwszy mecz został rozegrany w węgierskim Debreczynie. Nie obyło się jednak bez kontrowersji. Już przed samym meczem gry odmówił bramkarz Gavin Bazunu. To protest przeciw działaniom izraelskich sił zbrojnych. – Moja decyzja opiera się wyłącznie na moim osobistym przekonaniu, że zabijanie niewinnych ludzi jest złe. Ważne jest, aby zauważyć, że moje stanowisko nie jest skierowane przeciwko Izraelczykom lub społeczności żydowskiej, ale przeciwko okrucieństwom w regionie – tłumaczył 24-latek, który w niedzielę także nie wystąpi.

Ponadto piłkarze z Zielonej Wyspy pojawili się na murawie z czarnymi opaskami na ramionach. Podczas odgrywania hymnu Izraela Irlandczycy postanowili zwiesić głowy na znak protestu, a następnie odmówili tradycyjnego przywitania się z rywalami. Kapitanowie także nie podali sobie dłoni i nie wymienili się proporczykami. Takie zachowanie nie spodobało się Izraelczykom, którzy zarzucili Irlandczykom „upolitycznianie sportu".

Z kolei z Austrią mecz musiał być dwukrotnie przerywany z powodu wrzucenia na murawę piłek z flagą Palestyny oraz wbiegnięcia mężczyzny właśnie z tą flagą. Ze wszystkim sprawnie poradziły sobie jednak służby porządkowe.

Było ryzyko protestów

Niedzielne spotkanie miało odbyć się w Dublinie, ale zostanie rozegrane serbskiej Baczkiej Topoli. Dlaczego? W Irlandii obawiano się masowych protestów. W kraju pojawiły się także naciski, żeby piłkarze zrezygnowali z gry!

– Irlandzki Związek Piłki Nożnej (FAI) zapowiedział, że rozegramy oba mecze. Taki był nasz zamiar, gdy przyjechaliśmy na obóz treningowy i tak jest do dziś. Staramy się skupić na piłce nożnej. Już zdecydowaliśmy, że rozegramy wszystkie spotkania – powiedział trener Hallgrimsson.

Nastroje antyizraelskie w kraju są jednak tak duże, że jedna z największych irlandzkich stacji radiowych zakazała odtwarzania utworów Eda Sheerana w ramach protestu przeciw jego decyzji o usunięciu poprzedzającego jego występ rapera Macklemore'a. Powodem były propalestyńskie wypowiedzi artysty podczas wcześniejszych występów. Wszyscy muzyczni twórcy występujący z brytyjskim piosenkarzem - w geście solidarności - zrezygnowali z trasy koncertowej po Stanach Zjednoczonych.

Miłosz Cebo

Sobota, 3 października
DYWIZJA A
Grupa 3
- Chorwacja – Anglia (18.00)
- Hiszpania – Czechy (20.45)

DYWIZJA B
Grupa 1
- Macedonia Północna – Szkocja (20.45)
- Szwajcaria – Słowenia (20.45)

DYWIZJA C
Grupa 1
- Finlandia – Albania (15.00)
- Białoruś – San Marino (18.00)

Grupa 4
- Estonia – Luksemburg (18.00)
- Islandia – Bułgaria (18.00)

Niedziela, 4 października
DYWIZJA A
Grupa 2
- Grecja – Niemcy (20.45)
- Holandia – Serbia (20.45)

Grupa 4
- Portugalia – Norwegia (20.45)
- Walia – Dania (20.45)

DYWIZJA B
Grupa 3
- Kosowo – Austria (18.00)
- Irlandia – Izrael (20.45)

DYWIZJA D
Grupa 1
- Malta – Andora (18.00)

Grupa 2
- Azerbejdżan – Litwa (15.00)

Popsuli debiut u siebie

Włosi nie wykorzystali gry w przewadze w końcówce meczu i z Paryża wywożą punkt.

LIGA NARODÓW

Reprezentacje Francji i Włoch miały się okazje spotkać podczas Ligi Narodów w 2024 roku. Wtedy obie kadry wygrały po jednym spotkaniu 3:1. W piątkowy wieczór faworytami byli Les Bleus, którzy wygrali dwa wyjazdowe mecze. Piłkarze z Półwyspu Apenińskiego rozpoczęli od porażki z Belgami, następnie zwyciężyli z Turcją, a w piątek popsuli debiut Zinedine Zidane na własnym stadionie.

Gole po przerwie

Pierwsza połowa była jednak dla kibiców zebranych na Stade de France ogromnym rozczarowaniem. Każdy liczył na popisy gwiazd europejskiej piłki, tymczasem obie reprezentacje miały problem ze stwarzaniem sytuacji. Przy piłce głównie utrzymywali się gospodarze, wymieniali więcej podań, ale nic z nich nie wynikało. Włosi z kolei szukali swoich szans z kontrataków i udało im się nawet strzelić gola, ale z oczywistego spalonego, dlatego bramka nie mogła zostać uznana.

W drugą część lepiej weszli zawodnicy Trójkolorowi. Desire Doue i Ousmane Dembele sprawdzili włoskiego bramkarza dwoma strzałami w krótkim fragmencie, ale ten stanął na wysokości zadania. Jednak co się odwlecze, to nie uciecze. Rayan Cherki krótko rozegrał rzut wolny, a 24-latek przymierzył w prawe „okienko".

Włosi jednak nie odpuścili i doprowadzili do wyrównania. Alessandro Bastoni wysoko odebrał piłkę jednemu z rywali, wpadł w pole karne i umieścił ją w siatce. Pod koniec meczu nie wykorzystali jednak przewagi, gdy Dayot Upamecano wyleciał z boiska za drugą żółtą kartkę i obie reprezentacje dopisują na swoje konta po punkcie.

Spokojne zwycięstwo

Belgowie byli faworytami w meczu z Turcją i swoją rolę spełnili. Czerwone Diabły wygrały 3:0, a dwoma golami popisał się Kevin De Bruyne. Selekcjoner Mark van Bommel będzie musiał jednak w poniedziałkowym rewanżu z Francją kombinować. Youri Tielemans obejrzał żółtą kartkę i będzie musiał pauzować w tym spotkaniu. 29-letni pomocnik jest jednak istotnym elementem kadry Czerwonych Diabłów i gra od początku do końca rywalizacji. Zatem wyrwa w środku pola zrobiła się bardzo duża i 49-letni trener ma o czym myśleć przed poniedziałkowym starciem.

Miłosz Cebo

Piątek, 2 października
DYWIZJA A
Grupa 1
- Belgia – Turcja 3:0 (1:0)
  1:0 – De Bruyne (10), 2:0 – De Bruyne (59), 3:0 – Lukaku (76)
- Francja – Włochy 1:1 (0:0)
  1:0 – Olise (55), 1:1 – Bastoni (68)

1. Francja	3	7	3:1
2. Belgia	3	6	5:1
3. Włochy	3	4	5:4
4. Turcja	3	0	1:8

DYWIZJA B
Grupa 2
- Ukraina – Irlandia Północna 0:3 (0:2)
  0:1 – Brown (9), 0:2 – Price (22), 0:3 – Brown (61)
- Węgry – Gruzja 1:0 (1:0)
  1:0 – Kerkez (35)

1. Irlandia Północna	3	7	4:0
2. Ukraina	3	4	1:3
3. Węgry	3	4	1:1
4. Gruzja	3	1	0:2

DYWIZJA C
Grupa 2
- Cypr – Armenia 2:0 (2:0)
  1:0 – Konomis (19), 2:0 – Kakoullis (31)
- Łotwa – Czarnogóra 1:2 (0:1)
  0:1 – Adzić (3), 0:2 – Adzić (56), 1:2 – Strods (82)

1. Czarnogóra	3	9	7:4
2. Cypr	3	4	3:2
3. Armenia	3	3	4:5
4. Łotwa	3	1	1:4

Grupa 3
- Kazachstan – Mołdawia 1:2 (0:1)
  0:1 – Clescenco (45+1), 0:2 – Popescu (50), 1:2 – Alip (64)
- Wyspy Owcze – Słowacja 1:1 (0:1)
  0:1 – Vatnhamar (38), 1:1 – Justunussen (66)

1. Słowacja	3	7	5:2
2. Mołdawia	3	4	3:4
3. Wyspy Owcze	3	3	3:3
4. Kazachstan	3	1	3:5



Fot. PAP/EPA

Alessandro Bastoni był trudny do upilnowania dla francuskich piłkarzy. Przekonali się o tym przy bramce na 1:1.

eprasa.pl 148db13401

Tęskni za przeszłością

Na afrykańskich stadionach kończy się druga seria gier grupowych w eliminacjach Pucharu Narodów. Niespodzianek nie brakuje.

AFRYKA

W czerwcu i lipcu podczas amerykańskiego mundialu reprezentacje z Czarnego Lądu pokazały, że trzeba się z nimi liczyć. Z dziesięciu uczestników z tego kontynentu aż dziewięciu wyszło z grupy, Maroko ponownie zagrało w ćwierćfinale, Egipt w 1/8 finału, a DR Konga, sensacyjna Republika Zielonego Przylądka czy Ghana mocno postraszyły faworytów.

Jeżeli jesteśmy przy sensacji XXIII MŚ, czyli Cabo Verde, to jest teraz w... głębokim odwrocie. Niewiele ponad dwa miesiące od zakończenia mundialu za Oceanem wyspiarska drużyna kompletnie rozczarowuje. W dwóch meczach grupy K zanotowała porażki, w Bamako z Mali 1:3, a potem z Rwandą w Praia 1:2. Nie ma już na ławce charyzmatycznego trenera Bubisty - po mundialu odszedł do marokańskiego RS Berkane - i nie ma wyników... Narzeka gwiazda mistrzostw świata, 40-letni bramkarz Vozinha, w wielu zestawieniach najlepszy golkiper MŚ. - Wolałem moje dawne życie. Straciłem spokój i ciszę. Nie mam już żadnej prywatności – powiedział w rozmowie z brytyjskim tygodnikiem „Observer". Przed mundialem jego konto na Instagramie obserwowało 50 tysięcy osób, a po mundialowych meczach z Hiszpanią i Argentyną liczba obserwujących podskoczyła do... 28,4 miliona!

- Gdy idę do restauracji, to zawsze znajdzie się ktoś, kto chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, prosi o autograf, albo - co gorsza - mnie filmuje... Chyba jednak nic nie mogę na to poradzić - dodał.

Podobnie wygląda sytuacja jego rodziny – pod domem mamy codziennie pojawiają się fani. Vozinha, który w sierpniu podpisał kontrakt z chilijskim Colo-Colo Santiago, zwrócił uwagę, że wiele osób pragnie sławy, ale dostrzega tylko jej pozytywne strony. - Gdybym miał wybierać między życiem, jakie prowadzę dzisiaj, a tym sprzed sławy, wybrałbym to wcześniejsze - podsumował Vozinha.

W połowie listopada odbędzie się trzecia i czwarta seria gier w grupach. Cabo Verde, które traci już 6 punktów do liderujących Rwandy i Mali, dwukrotnie zmierzy się z najsłabszą w grupie Liberią. W odwrocie jest także Ghana, która w grupie C przegrała z Wybrzeżem Kości Słoniowej 0:2 i dość niespodziewanie Gambią 2:4. A całkiem niedawno Czarne Gwiazdy remisowały z Anglią...

(zich)

ELIMINACJE PUCHARU NARODÓW AFRYKI 2027

Grupa A

- Lesotho – Maroko 0:2
- Gabon – Niger 2:0

1. Maroko	2	6	4:0
2. Gabon	2	3	2:2
3. Niger	2	3	2:3
4. Lesotho	2	0	1:4

Grupa B

- Sudan Południowy – Egipt 0:5
- wtorek, Angola – Malawi

1. Egipt	2	4	5:0
2. Malawi	1	3	2:1
3. Angola	1	1	0:0
4. Sudan Płd.	2	0	1:7

Grupa C

- Ghana – Gambia 2:4
- Somalia – WKS 0:2

1. WKS	2	6	4:0
2. Gambia	2	6	6:3
3. Somalia	2	0	1:4
4. Ghana	2	0	2:6

Grupa D

- Erytrea – RPA 0:5
- Gwinea – Kenia 1:0

1 RPA	2	6	7:1
2. Gwinea	2	3	2:2
3. Kenia	2	1	1:2
4. Etiopia	2	1	1:6

Grupa E

- Gwinea Równikowa – Sierra Leone 1:0
- Zimbabwe – DR Konga 1:2

1. DR Konga	2	6	4:1
2. Zimbabwe	2	3	4:4
3. Gwinea Równikowa	2	3	1:2
4. Sierra Leone	2	0	0:4



Fot. IMAGO/PressFocus

40-letni bramkarz Vozinhna narzeka na wyniki swojej reprezentacji i... popularność.

Grupa F

- Republika Środkowoafrykańska – Burkina Faso 0:1
- Benin – Mauretania 2:1

1. Benin	2	4	3:2
2. Burkina Faso	2	4	2:1
3. Mauretania	2	3	4:3
4. Republika Środkowoafrykańska	2	0	1:4

Grupa G

- Komory – Namibia 1:0
- Kongo – Kamerun 1:1

1. Kamerun	2	4	4:2
2. Namibia	2	3	1:1
3. Komory	2	3	2:3
4. Kongo	2	1	1:2

Grupa H

- Tunezja – Botswana2:2
- Uganda – Libia 1:0

1. Uganda	2	4	2:1
2. Botswana	2	2	4:4
3. Tunezja	2	2	3:3
4. Libia	2	1	1:2

Grupa I

- Burundi – Algieria 2:2
- Zambia – Togo 2:0

1. Algieria	2	4	5:3
2. Zambia	2	3	3:3
3. Togo	2	3	1:2
4. Burundi	2	1	2:3

Grupa J

- Etiopia – Senegal 0:1
- Mozambik – Sudan 4:1

1. Mozambik	2	4	5:2
2. Senegal	2	4	2:1
3. Sudan	2	3	2:4
4. Etiopia	2	0	0:2

Grupa K

- Republika Zielonego Przylądka – Rwanda 1:2
- Liberia – Mali 0:1

1. Rwanda	2	6	5:2
2. Mali	2	6	4:1
3. Republika Zielonego Przylądka	2	0	2:5
4. Liberia	2	0	1:4

Grupa L

- Madagaskar – Tanzania 1:1
- Gwinea Bissau – Nigeria 3:0

1. Gwinea Bissau	2	6	5:0
2. Nigeria	2	3	2:4
3. Madagaskar	2	1	2:3
4. Tanzania	2	1	1:3

Awansują reprezentacje z miejsc 1-2, a z grup, w których są współgospodarze PNA 2027, czyli Kenia, Tanzania, Uganda (D, H, L)po jednej.

Saudyjskie odliczanie

Zbliżający się wielkimi krokami Puchar Azji będzie przedsmakiem tego, czego doświadczymy w 2034 roku.

AZJA

Już 7 stycznia wystartuje 19. edycja mistrzostw Azji. Po raz pierwszy zostaną zorganizowane w Arabii Saudyjskiej, która w ostatnim czasie poczyniła i nadal czyni wielkie kroki w rozwoju. Jak wiadomo, ukoronowaniem wszelkich starań będzie tam mundial w 2034 roku. Wielu było oczarowanych przepychem i rozmachem, jaki zaprezentował w 2022 roku Katar – Saudyjczycy będą chcieli pobić go wielokroć.

Ma być naj

Już od wielu lat Arabia robi wiele, aby zaistnieć. Petrodolary płyną w świat sportu gęstym strumieniem, a saudyjski sponsoring jest widoczny w wielu miejscach i dyscyplinach, nie tylko w piłce nożnej. To muzułmańskie królestwo chce być liderem nie tylko regionu, ale i jak największej części świata. Z tego względu już od jakiegoś czasu widoczne jest tam otwarcie i „poluzowanie" pewnych rygorów, jakże typowych dla świata islamskiego. Odpowiada za to syn króla, premier i faktyczny władca kraju Muhammad ibn Salman, 41-latek mający trochę inne spojrzenie od ojca. A czy robi to dlatego, żeby przypodobać się Zachodowi i legitymizować swoje działania, czy faktycznie jest taki nowoczesny – to już inna sprawa. Zresztą słowo „nowoczesny" w kontekście Arabii Saudyjskiej przewija się non stop. W Katarze wszystko miało być „naj", a u sąsiada ma być „NAJ". – Zbliżamy się do najlepszej edycji Pucharu Azji. Musimy wyrazić wdzięczność Lokalnemu Komitetowi Organizacyjnemu, Saudyjskiej Federacji Piłkarskiej oraz rządowi Arabii Saudyjskiej za skrupulatne przygotowanie – mówił Salman bin Ibrahim Al Khalifa, od 2013 roku szef Azjatyckiej Federacji Piłkarskiej (AFC), pochodzący z Bahrajnu (także saudyjski sąsiad).



Fot. aramcostadium.com

Saudyjczycy otworzą wkróce imponujący Aramco Stadium, bardzo podobny do tej wizualizacji. Jeszcze niedawno... było tam piaszczyste klepisko. Sprawdźcie na Street View w Google Maps.

Nowy standard doskonałości

A mówił to kilka dni temu, gdy w Arabii rozpoczęto wielkie odliczanie 100 dni do inauguracji mistrzostw Azji. 24 reprezentacje będą rywalizować w trzech miastach: stołecznym Rijadzie (pięć stadionów), Dżuddzie (dwa stadiony) i Al-Chubar – gdzie kończy się budowa nowego, 45-tysięczny obiektu, który ma zapierać dech w piersiach. Nazywać się będzie zresztą Aramco Stadium, od Saudi Aramco – państwowej spółki naftowo-gazowej, światowego lidera eksportu paliw, wedle różnych źródeł trzeciej lub czwartej najbardziej dochodowej firmy świata. Jej nazwa widoczna jest w trakcie wielu wydarzeń sportowych (np. na mundialu 2026), sponsoruje wiele zespołów, np. Astona Martina w F1. – Ten kamień milowy utwierdził Arabię Saudyjską na dobrej drodze, by ustanowić nowe standardy doskonałości podczas Pucharu Azji, zarówno pod względem wysokiej jakości obiektów, jak i lepszego doświadczenia kibiców. Jesteśmy w pełni przekonani, że w styczniu wszystko będzie gotowe, aby Królestwo mogło zorganizować wydarzenie światowej klasy, które zostawi za sobą trwałe dziedzictwo – mówił z wyjątkową estymą prezes AFC.

Mają rozmach

Mistrzostwa Azji będą przedsmakiem tego, czego doświadczymy za 8 lat. Warto zresztą dodać, że Saudyjczycy organizują nie tylko te dwa turnieje. W latach 2025-29 zaklepali sobie finały azjatyckiej Ligi Mistrzów, organizowali Klubowe MŚ w 2023, rok później FIFA Series, mistrzostwa Azji w kategorii U-17 (mają też w 2029 r.) i U-23, a w tej chwili odbywa się tam Puchar Zatoki Arabskiej. Cytując klasyka: mają rozmach... no i w tym miejscu cytat zakończmy.

Piotr Tubacki

eprasa.pl 148db13401

MLS się przeobraża i ściąga uwagę

Dla mnie wciąż ogromną przyjemnością jest gra w piłkę. Fizycznie czuję się doskonale - podkreśla uznany niemiecki internacjonał Thomas Mueller, który... chce kolejnych rekordów.



Leszek Jaźwiecki z Vancouver

Wyjaśniła się najbliższa przyszłość Thomasa Muellera. Były reprezentant Niemiec przedłużył kontrakt z Whitecaps FC Vancouver do 2027 roku, czyli do sezonu sprinterskiego Major League Soccer. Ma on trwać od lutego do maja 2027, a od lipca liga przejdzie na międzynarodowy kalendarz letnio-wiosenny. To jedno z najważniejszych wydarzeń i zmian w historii MLS. Niemiecki piłkarz chce zostać świadkiem tych zmian.

Cieszymy się, że będzie z nami dłużej

Odkąd w sierpniu 2025 roku niemiecka legenda dołączyła do drużyny Caps, strzeliła 31 bramek w 45 meczach. Ten wynik robi wrażenie! Wcześniej Mueller przez 17 lat bronił barw Bayernu Monachium, zdobywając z nim 13 tytułów mistrza Bundesligi i strzelając 250 bramek we wszystkich rozgrywkach. Z reprezentacją Niemiec wygrał mistrzostwa świata w 2014 roku, zdobywając 5 goli. Był też królem strzelców mundialu cztery lata wcześniej.

- Thomas dołączył do nas nieco rok temu i całkowicie zaakceptował nasz klub, miasto, prowincję - powiedział po przedłużeniu kontraktu z Muellerem dyrektor sportowy Whitecaps FC, Axel Schuster. - Thomas umocnił zwycięską mentalność, która budowaliśmy od kilku lat, jednocześnie pokazując jak bardzo zależy mu na sukcesie naszego klubu i kolejnych trofeach. Cieszymy się, że będzie z nami dłużej.



Fot. IMAGO/PressFocus

Kibice nie mają wątpliwości - Thomas Mueller i MLS to świetne połączenie.

W przyszłym roku rozgrywki czeka prawdziwa rewolucja. Najpierw rozegrany zostanie sezon sprinterski (od lutego do maja), a począwszy od lata MLS przyjmie format sezonu letniego i wiosennego.

Przyjemny dla oka, ofensywny futbol

Od momentu dołączenia do Whitecaps FC niemiecki ofensywny pomocnik odgrywa kluczową rolę w rozwoju klubu, który stał się jednym z najlepszych w MLS. W poprzednim sezonie ustanowił klubowy rekord liczby kolejnych meczów z udziałem w bramkach we wszystkich rozgrywkach. Strzelił 9 goli i zaliczył 4 asysty w ośmiu spotkaniach. Jest pierwszym piłkarzem MLS, który zanotował hat trick w dniu... swoich urodzin.

W tym sezonie pochodzący z Welheim w Niemczech piłkarz wystąpił w 23 spotkaniach z 32 meczów we wszystkich rozgrywkach - zdobywając 10 bramek i zaliczając 8 asyst. Mueller jest liderem swojej drużyny pod względem stworzonych szans. Pięciokrotnie był wybierany do Drużyny Dnia meczu MLS i trafił do składu Meczu Gwiazd 2025 roku w Charlotte w Karolinie Północnej, gdzie ustanowił rekord, zdobywając tytuł mistrza w kategorii wyczynów strzeleckich. Mueller nie chce na tym poprzestać i zapowiada kolejne rekordy.

- Od samego początku w Vancouver czuję się znakomicie - przyznał niemiecki piłkarz. Gramy ofensywny futbol, który jest przyjemny dla oka. Czuje się ekscytację wokół drużyny i miasta. Dla mnie wciąż ogromną przyjemnością jest granie w piłkę, fizycznie czuję się doskonale. Cieszę się, że mogę kontynuować podróż z Capas i nie mogę się doczekać co wspólnie osiągniemy.

Przełomowa zmiana kalendarza

W przyszłym roku rozgrywki MLS czeka prawdziwa rewolucja. - Zmiana kalendarza to jedna z najważniejszych decyzji w naszej historii - mówi komisarz MLS, Don Garber. - Dopasowanie harmonogramu rozgrywek do najlepszych lig świata wzmocni globalną konkurencyjność naszych klubów, stworzy lepsze możliwości na rynku transferowym i zapewni, że nasze rozgrywki przez cały czas będą w centrum uwagi - dodaje komisarz, który 1 stycznia - po 27 latach - pożegna się ze stanowiskiem, a jego następcą zostanie Larry Berg, związany dotąd z Los Angeles FC.

Odkąd w sierpniu 2025 roku niemiecka legenda dołączyła do drużyny Caps, strzeliła 31 bramek w 45 meczach. Ten wynik robi wrażenie!

Haaland pozwał... linie lotnicze!

Napastnik reprezentacji Norwegii pozwał Norwegian Air Shuttle za bezprawne wykorzystanie jego wizerunku podczas tegorocznego mundialu. Przewoźnik uważa ten krok prawny za niezrozumiały i „godny ubolewania".

Sprawa dotyczy bezprawnego wykorzystania przez Norwegów charakterystycznych cech wyglądu Haalanda w promocji biletów lotniczych w czasie piłkarskich mistrzostw świata – przekazał Thomas Hagen, prawnik norweskiej gwiazdy.

Samolot z kucykiem

Pod wodzą snajpera Manchesteru City reprezentacja Norwegii dokonała tego lata wielkiego wyczynu, docierając do ćwierćfinału mistrzostw świata, gdzie uległa Anglii (1:2). Był to pierwszy występ drużyny na mundialu od 1998 roku.

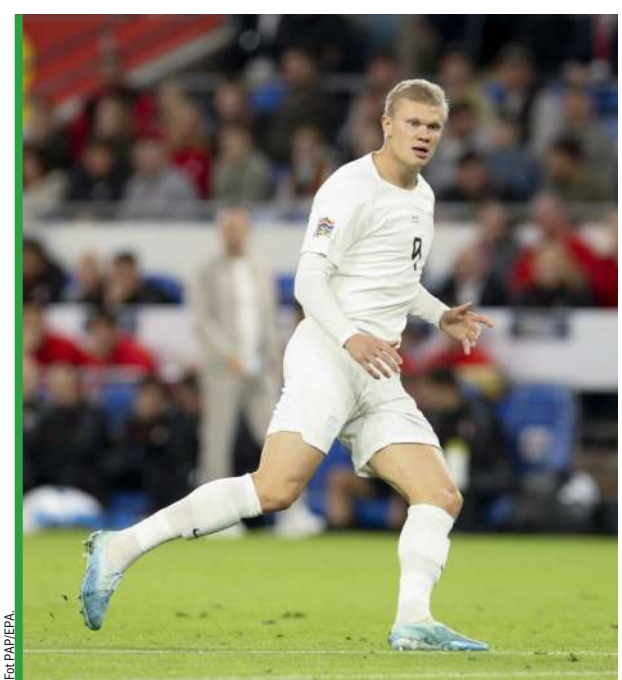
Dokładny przedmiot sporu nie został ujawniony, jednak według dziennika „Verdens Gang", który jako pierwszy opisał tę historię, linie Norwegów usunęły już ze swoich kanałów w mediach społecznościowych fotomontaż przedstawiający samolot z kucykiem – charakterystyczną fryzurą Haalanda. Pod koniec sierpnia zawodnik ściął długie włosy. „Nigdy nie wyglądaliśmy bardziej po norwesku" – głosił podpis pod zdjęciem.

Godne ubolewania

Linie Norwegów potwierdziły fakt otrzymania wezwania sądowego, który „trudno jest zrozumieć". - Podobnie jak niemal cała Norwegia, tego lata kibicowaliśmy reprezentacji narodowej, publikując kilka spontanicznych wpisów inspirowanych trendami w mediach społecznościowych – powiedziała agencji AFP rzeczniczka przewoźnika, Catharina Solli.

- To godne ubolewania, że ten wyraz wsparcia spotkał się z krokami prawnymi, ale mamy nadzieję na rzeczowy dialog, dzięki któremu będziemy mogli w przyszłości nadal wspierać naszych wspólnych sportowych bohaterów – dodała. Według „Verdens Gang". rozprawa przed sądem w Oslo została zaplanowana na 9 października.

(PAP, pacz)



Fot PAP/EPA.

Z Erlingiem Haalandem nie ma żartów! Nawet gdy ściął kucyk... Tu podczas meczu Ligi Narodów z Walią.

eprasa.pl 148db13401



Fot. gornikzabrze.pl

Malthe Hojholt (z lewej) bardzo się starał, ale nic z tego nie wyszło.

Wstydliwa porażka lidera

Jak głupią decyzją było zrezygnowanie w Zabrzu z zespołu rezerw, pokazał sparing z pierwszoligową Odrą Opole.

GÓRNIK ZABRZE

Żeby grać w piłkę nożną czy uprawiać jakikolwiek sport, potrzebna jest stała rywalizacja, najlepiej bezpośrednio o coś. Rozumieją to zdaje się wszyscy, oprócz działaczy Górnika, którzy latem zdecydowali się na wycofanie zespołu rezerw z 3. ligi. Była to kompletnie niezrozumiała decyzja Lukasa Podolskiego, nowego właściciela.

W piątek do południa można było zobaczyć, jak radzą sobie piłkarze, którym tych ligowych minut trochę brakuje, aczkolwiek dla lidera ekstraklasy żadnym usprawiedliwieniem nie było to, że grali bez 9 zawodników powołanych do reprezentacji. Wystąpiło przecież wielu pierwszoplanowych graczy - z Rafałem Janickim, Josemą, Jarosławem Kubickim, Paulo Bernardo, Sondre Lisethem, czy pozyskanym ostatnio Duńczykiem Malthe Hojholtem. Byli też inni, którzy powinni się wykazać, jak Zeidane Inoussa, czy sprowadzony latem za prawie milion euro, Bruno Durdov.

Tymczasem Górnicy wyszli na mecz na swoim świetnie przygotowanym bocznym boisku przy Olimpijskiej, jakby jeszcze mieli wolne (po ligowym meczu z Motorem Lublin trener Michal Gasparik dał zawodnikom aż tydzień odpoczynku). Nie minęło kilka minut, a zajmująca w tabeli 1. ligi odległe 14. miejsce Odra prowadziła dwoma bramkami! Najpierw po głupiej stracie piłkę przejął aktywny Sebastian Gieroba, zagrał przed pole karne rywala, a tam Tomasz Gajda nie miał problemów z wpakowaniem jej do siatki. Zaraz potem miała miejsce znakomita akcja Michała Feliksa. 27-latek potwierdził, że jest w wysokiej formie - w lidze i w Pucharze Polski w tym sezonie zdobył 4 bramki. Tak zakręcił obrońcami i Philippem Schulze, że chyba jeszcze teraz ich odkręcają.

Po przerwie gra Górnika dalej była fatalna. Dość powiedzieć, że w tej części nie oddał strzału, więc wymieniani co pół godziny bramkarze Odry nie mieli nic do roboty. Jeśli ktoś mógł zdobyć gola, to byli to dobrze grający goście. W końcówce bliski trafienia był Filip Kupczyk, ale uderzył obok słupka. W Odrze zadebiutował doświadczony pomocnik Michał Nalepa i z miejsca pokazał, że powinien być ważnym ogniwem Opolan, którzy w pierwszej części tej rundy mocno rozczarowali, co pokazuje miejsce w tabeli i tylko 9 punktów w dziewięciu grach, czyli tyle, co znajdująca się na pozycji spadkowej, Stal Mielec. Mecz w Zabrzu z liderem ekstraklasy pokazał, że w ekipie trenera Łukasza Tomczyka drzemie duży potencjał.

(zich)

■ **Górnik Zabrze - Odra Opole 0:2 (0:2)**
0:1 – Gajda, 2 min, 0:2 – Feliks, 7 min

GÓRNIK: Schulze (46. Loska) - Kowalik (46. Kalemba), Janicki (46. Dietz), Bochniewicz, Josema (75. Górniak) - Durdov, Hojholt (75. Pietrzyk), Bernardo (38. Donio), Kubicki (61. Semik), Inoussa - Liseth. Trener Michal GASPARIK.
ODRA: Mleczko (30. Haluch; 62. Jureczko) - Milos (62. Spychała), Pochcioł (62. Piroch), Cassio (83. Nalepa), Pingot (75. Pochcioł), Biedrzycki (62. Kupczyk) - Gajda (72. zawodnik testowany), Nalepa (46. Szysz), Scalet (62. Staś) - Feliks (71. Perez), Gieroba (71. Franczak). Trener Łukasz TOMCZYK.
Sędziował Piotr Lasyk (Bytom). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki : Górniak - Nalepa, Cassio.

Z rogu obfitości

W spotkaniu Wisły i Piasta znów padło 7 bramek. Krakowianie zrewanżowali się Gliwiczanom za wyjazdową porażkę w lidze.

Mecz na stadionie Dalinu w Myślenicach rozegrano w formacie 4x30 minut. Nie brakowało też słupków i spojenia.

Asystent Rodado

Wisła otworzyła wynik po rzucie rożnym. Angel Rodado dośrodkował, a Wiktor Biedrzycki uderzył z powietrza. W drugiej części wiślacy podwyższyli za sprawą tego samego duetu. Hiszpan posłał piłkę z drugiego narożnika, a Biedrzycki dołożył głowę. Piast w tym okresie głównie był w obronie średniej i niskiej. W kolejnej kwarcie po dorzucie Rodado z wolnego futbolówka przeszła zawodników i na dalszym słupku wślizgiem zaatakowała ją Frederico Duarte. Za chwilę wynik poprawił pięknym strzałem z dystansu Marc Carbo. Potem Krakowianie mieli chwilowy kryzys i goście zaczęli się do nich zbliżać. Pierwszy na listę strzelców po płaskim uderzeniu wpisał się Samuel Ntamack. Podopieczni Daniela Myśliwca poszli za ciosem i szybko zdobyli dwa kolejne gole. Biała Gwiazda nie kontrolowała wtedy środka pola, pozwalała rywalom na ataki skrzydłami. Patryka Letkiewicza pokonywali Leandro Sanca i Jakub Łabojko.

Bracia Rodado w jednym zespole

W ostatniej kwarcie przez 5 minut atak tworzyli bracia Rodado. I niewiele zabrakło, by wypracowali bramkę! Adrian, na co dzień piłkarz rezerw, odegrał do Angela, którego strzał odbił bramkarz. Poprawił Carbo, ale pechowo piłkę zablokował starszy z Hiszpanów. – Angel poprosił mnie, by mogli parę minut zagrać. Nic złego w tym nie było, fajnie, że mogli chwilę spędzić razem na boisku. Adrian ostatnio trenował z pierwszym zespołem, bo brakowało nam napastników. W drugiej drużynie musi pokazywać, że jest ponad 3. ligę – powiedział trener Mariusz Jop.

Michał Knura

■ **Wisła Kraków – Piast Gliwice 4:3 (1:0, 2:0, 4:3)**
1:0 – Biedrzycki, 14 min, 2:0 – Biedrzycki, 45 min (głową), 3:0 – Duarte, 70 min, 4:0 – Carbo, 72 min, 4:1 – Ntamack, 76 min, 4:2 – Sanca, 83 min, 4:3 – Łabojko, 84 min

WISŁA: Letkiewicz (91. Neugebauer) – Giger (61. Kutwa), Biedrzycki (61. Uryga), Grujczić (61. Maisonneuve), Lelieveld (61. Mikulec) – Youan (75. Kuziemka), Meseguer (91. Cymbaluk), Igbekeme (61. Carbo), Duarte (9. Adrian Rodado), Bożić (91. Hasa) – Angel Rodado (96. Wójcik). Trener Mariusz JOP.
PIAST: Gril – Borowski, Czerwiński, Pitan, Lewicki – Boisgard, Leśniak, Felix – Lima, Lokilo, Katsantonis; II skład: Mendes-Dudziński – Mucha, Kostek, Starobrat, Twumasi – Łabojko, Bieniek – Vallejo, zawodnik testowany, Sanca, Ntamack oraz Żak,Fal. Trener Daniel MYŚLIWIEC.

Sędziował Mateusz Czerwień (Kraków). **Żółte kartki**: Borowski – Bożić.



Fot. PressFocus

Ostatnie spotkania Wiślaków z Piastunkami gwarantują gole niezależnie od stawki rywalizacji.

Mecz przyjaźni na Nowej Bukowej

Dziennik „Sport" jest partnerem sobotniego meczu przyjaźni GKS Katowice - Banik Ostrawa.

To spotkanie drużyn, których kibice lubią się - i często przyjaźnią - już od 30 lat. Co ważne, w strefie kibica oraz na stadionie będzie można spotkać hostessy ze specjalnymi ulotkami promującymi nasz dziennik. Warto je wziąć ze sobą do domu, wtedy okaże się, że stoi za tym atrakcja...

Mecz to dla trenerów obu drużyn idealny pretekst do przeglądu kadr i sprawdzenia formy przed powrotem do ligowych rozgrywek. Zanim na Arenie Katowice dojdzie do rywalizacji GKS-u Katowice z Banikiem Ostrawa (początek o 17.00) - będzie się dużo działo. Ten mecz to wprawdzie punkt kulminacyjny obchodów 30-lecia zgody, ale tego dnia na fanów czeka dużo więcej atrakcji. Już od 11.00 na bocznych boiskach stadionu przy Nowej Bukowej zostaną rozegrane mecze, w których udział wezmą zawodniczki i zawodnicy akademii obu klubów. O 13.00 rozpocznie się wielki festyn, a pod stadionem czynne będą dwie strefy. Wzdłuż trybuny wschodniej (tzw. prostej) funkcjonować będzie klubowa strefa, przygotowana z myślą o całych rodzinach, ze szczególnym uwzględnieniem najmłodszych. Będzie więc wiele tradycyjnych w takich przypadkach atrakcji.

Jako hit zapowiada się to, co w przerwie. Odbędzie się wtedy spotkanie legend. Poprzednie, w Ostrawie, zakończyło się wynikiem 6:6. W trójkolorowych barwach wystąpią m.in. Jarosław Tkocz, Artur Andruszczak, Adam Kucz, Marek Świerczewski, Andrzej Nikodem, Piotr Świerczewski, Zdzisław Strojek, Grzegorz Górski, Damian Sadowski, Dominik Sadzawicki czy Dawid Plizga, których poprowadzi Piotr Piekarczyk. **(pacz)**



Fot. GKS Katowice

Partnerem medialnym wydarzenia na Arenie Katowice został „Sport".

TO JUŻ TRADYCJA

To nie będzie pierwszy mecz między oboma zespołami, lecz już piąty. Poprzednie rocznicowe starcia:

- 2006, Bukowa: GKS - Banik 2:1, gole dla GKS-u: Gielza i Górski (10 lat zgody)
- 2012, Na Bazalach: Banik - GKS 3:0 (90-lecie Banika)
- 2016, Bukowa: GKS - Banik 3:1, gole dla GKS-u: Mandrysz, Goncerz, Bębenek (20 lat zgody)
- 2021, Bukowa: GKS - Banik 0:2 (25 lat zgody)
- 2026, Nowa Bukowa: ? (30 lat zgody)

eprasa.pl 148db13401

Tym razem będzie inaczej

Tydzień przed powrotem ligi Chorzowianie sprawdzą się z Lechią Gdańsk, którą niedawno pokonali 1:0. Teraz... będzie zdecydowanie trudniej.

RUCH CHORZÓW

To był dobry mecz w wykonaniu Niebieskich. Rywal znad Bałtyku został zdominowany na Stadionie Śląskim, gdzie gospodarzom brakowało tylko jednego – bramki. Mimo bardzo dużej liczby dogodnych sytuacji piłka nie chciała wpaść, a mecz życia między gdańskimi słupkami rozgrywał Szymon Weirauch. Wreszcie – w ostatnim kontrakcie z piłką w spotkaniu – gola na wagę trzech punktów dla Ruchu zdobył Max Pawłowski. Teraz... to będzie zupełnie inna Lechia.



Fot. PAP/Art Service

Szacuneczek musi być. Trener Ruchu Waldemar Fornalik i trener GieKSy Rafał Górak oglądają mecz Polski U-21.

Połowa drogi

Spadkowicz z ekstraklasy przebywa na zgrupowaniu w Woli Chorzelowskiej, w powiecie mieleckim. Gdy porozumiał się z Ruchem w sprawie sparingu, postanowiono, że rozegrają go gdzieś w połowie drogi – żeby obie drużyny miały podobną liczbę kilometrów do przebycia. – Postanowiliśmy rozegrać mecz kontrolny i szukaliśmy stadionu, który byłby położony mniej więcej w połowie drogi między Chorzowem a Wolą Chorzelowską. A że nasz trener Waldemar Fornalik miał okazję być na stadionie Proszowianki i ten obiekt mu się podobał, stąd taki wybór miejsca spotkania – powiedział kierownik drużyny Niebieskich Andrzej Urbańczyk, wyjaśniając, dlaczego spotkanie odbędzie się w Proszowicach.

Proszowskie wspomnienia

To nieduże miasteczko powiatowe w Małopolsce, położone niedalekood Krakowa, w kierunku północno-wschodnim. Tamtejsza Proszowianka występuje w okręgówce, więc przyjazd pierwszoligowców będzie dla mieszkańców dużą sprawą. Tamtejszy oddział Dziennika Polskiego przypomniał, że będzie to już czwarty raz, kiedy trener Waldemar Fornalik zawita do Proszowic. W październiku 1997 roku był asystentem Oresta Lenczyka, gdy Ruch grał towarzysko z Proszowianką. Dwa lata później drużyny te spotkały się ponownie, znów towarzysko, gdy miejscowi osiągnęli historyczny awans do 3.ligi, a Fornalik był asystentem Edwarda Lorensa. Z kolei we wrześniu 2006 „King", jako szkoleniowiec Odry Wodzisław Śląski, rozegrał w Proszowicach sparing z Koroną Kielce. Dziennik Polski przypomniał, że w 1999 roku piłkarzem Ruchu był m.in. Rafał Kwieciński, który w seniorski futbol wszedł właśnie w Proszowiance.

Ruch i GieKSa

Że mecz kontrolny a mecz ligowy to dwa różne mecze, nie trzeba nikomu mówić. Warto jednak wskazać, że teraz Lechia będzie dla Ruchu zupełnie innym przeciwnikiem niż wtedy. W 4. kolejce Gdańszczanie byli jeszcze zespołem w głębokiej budowie, pełnym młodych graczy. Z ławki debiutował w ich zespole Artur Szach i był to jego jedyny występ... gdy nie zanotował żadnej „liczby"! W kolejnych pięciu meczach – pięć goli i trzy asysty, a także miano piłkarza września 1. ligi.

W Proszowicach Szacha jednak nie będzie – jest na zgrupowaniu Ukrainy U-21. Seniorską Armenię reprezentuje Narek Howhannisjan, Albanię U-21 Kevin Dodaj, z Polski U-20 wrócili Axel Holewiński i Jakub Adkonis, na Polsce U-16 jest Martin Szczerbiński. W Ruchu nie ma trzech podstawowych młodzieżowców: Mateusza Rosoła i Krystiana Rostka (zgrupowanie U-19) i Nikodema Leśniaka-Paducha, który liczy na debiut w U-21. Zresztą ostatni mecz młodzieżówki Jerzego Brzęczka, która w Katowicach ograła Szwecję 3:0, obserwował z trybun Waldemar Fornalik. Towarzystwo miał zacne – bo siedział razem z Rafałem Górakiem, szkoleniowcem GKS-u Katowice.

Piotr Tubacki

Kroczek do przodu

Miedź Legnica pod wodzą nowego trenera wygrała sparingowy mecz 7:1.

MIEDŹ LEGNICA

Po 9 kolejkach Miedź zajmuje 5. miejsce i z dorobkiem 14 punktów nadal stawiana jest w gronie kandydatów do awansu, jednak to wszystko, co było do tej pory w Legnicy, to już historia odkreślona grubą kreską. Od 23 września w mieście nad Kaczawą rozpoczęła się bowiem era Dawida Kroczka, a kibice Miedzianki z ogromną ciekawością śledzą poczynania nowego szkoleniowca.

- Przyszedłem do klubu, który ma jasno sprecyzowany plan i świadomość tego, co chce osiągnąć – stwierdził 37-letni trener, wchodząc do swojego legnickiego gabinetu. – Myślę, że wspólnymi siłami, łącznie ze wszystkimi ludźmi, z którymi tutaj jesteśmy, zrealizujemy stawiane przed nami cele. Jest to projekt bardzo ambitny i dlatego, gdy otrzymałem propozycję, nie miałem nawet chwili zastanowienia czy wątpliwości. Szybko wszedłem w rytm pracy, bo specyfikę 1. ligi znam z czasów pobytu w Resovii. Z poprzednich klubów, które prowadziłem, znam też kilku zawodników, będących obecnie w drużynie Miedzi. Myślę, że potencjał zespołu, który tutaj jest, możliwości klubu oraz baza, jaką dysponujemy sprawiają, że myślenie o ekstraklasie jest jak najbardziej realne. Trzeba więc wszystkimi siłami i mądrą pracą doprowadzić do tego, żebyśmy na koniec czerwca wszyscy byli zadowoleni.

Bacznie ich ogląda

Te słowa zostały wypowiedziane w trakcie przerwy na potrzeby reprezentacji. Jej długi czas dał możliwość w miarę spokojnego wejścia w rytm pracy i głębszego poznania ludzi, których Dawid Kroczek ma do dyspozycji. A ponieważ najlepszym sprawdzianem możliwości jest mecz, to nic dziwnego, że nowy trener daje swoim podopiecznym okazję do grania i bacznie ich ogląda.

W środę Legniczanie zmierzyli się z IV-ligową Polonią Środa Śląska i w ramach towarzyskiej potyczki z okazji 80-lecia rywali zaaplikowali jubilatowi 7 bramek. Mateusz Bochnak trafił dwa razy, a Kamil Antonik, Igor Kaczorowski, Gustaf Norlin, Oliwier Olewiński i Marcel Mansfeld dorzucili po jednym golu. Przeciwnicy - konkretnie Filip Pieróg - w samej końcówce uratowali honor, podrażniając ambicje Legniczan.

Będzie się „paliło"

- Czyste konto zdecydowanie lepiej by wyglądało – podkreślił po ostatnim gwizdku w Środzie Śląskiej Oliwier Olewiński. – Mój pierwszy gol w barwach Miedzi bardzo mnie cieszy i mam nadzieję, że wkrótce trafię też w meczu o punkty. Po kilku dniach trudno ocenić pracę trenera, ale czuć, że jest to nowe wyzwanie, nowy rozdział i każdy zaczyna od zera. Mam nadzieję, że przyniesie to lepsze wyniki i będziemy walczyć o upragniony awans. Najważniejsze, żeby drużyna dobrze przygotowała się do meczu z Odrą Opole, od którego 11 października rozpoczniemy kolejną część rundy jesiennej. Każdy ma czystą kartę i będzie walczył o miejsce w jedenastce, więc na treningach będzie się „paliło".

Kolejny sparing

A sztab szkoleniowy, w którym nie ma już dotychczasowego asystenta Pawła Sikory, będzie miał od soboty także do analizy kolejny mecz sparingowy, bo o 11.00 Miedź rozegra wyjazdowe spotkanie z Zagłębiem Lubin. Poprzeczka pójdzie więc zdecydowanie w górę.

- Pracujemy systemowo – zapewnia szkoleniowiec Miedzi. – Baza jest bardzo dobra. Nie wydaje mi się, żeby czegoś brakowało. Chcemy więc to wykorzystać i utrzymać naszą charakterystykę. Ten czas przerwy reprezentacyjnej to dla mnie spory komfort, więc staram się jak najlepiej wykonać swoją pracę. Gwarantujemy, że damy z siebie wszystko, żeby osiągnąć zamierzone cele, a przede wszystkim przynieść radość ludziom, którzy będą przychodzić na nasze mecze. No bo w piłce najważniejsze są te emocje, które możemy dostarczyć i mam nadzieję, że będą pozytywne.

Jerzy Dusik



Fot. Facebook/Miedź Legnica

Trener Dawid Kroczek wyznacza kierunek piłkarzom Miedzi.

GRY SKONTROLOWANE

- **Raków Częstochowa - Polonia Bytom 4:1 (2:0)**
  Bramki: Molnar 7, Mircetić 9, 55, Zatterstroem 49 - Wojtyra 36.
- **Radomiak - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 7:2 (2:1, 5:1)**
  Bramki: Wolski 2, 19, Manu 39, Balde 42, 59, Indio 90, Lumungo 102 - Oshafi 3, Jaroń 98.
- **Wisła Płock - Unia Skierniewice 3:1 (1:0)**
  Bramki: Akere 45, Hamulić 54, Pomorski 74 - Eizenchart 79.
- **Wieczysta Kraków - Puszcza Niepołomice 4:3 (2:3)**
  Bramki: Lungoyi 17, Maigaard 21, Knezević 78, De La Rosa 88 - Gjoni 16 - karny, Gersensstein 27, Kurzeja 35.

eprasa.pl 148db13401



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Dwa światy

Hutnik Kraków i GKS Tychy grają na tym samym poziomie, ale na wielu płaszczyznach funkcjonują w dwóch różnych światach.

Daniel Hoyo-Kowalski latem przeniósł się do GKS-u z Hutnika.

BETCLIC 2. LIGA

Budżety i infrastruktura nie zawsze mają przełożenie na boisko. Jak będzie w sobotnie popołudnie?

Wyjątkowe spotkanie

Drużyny z Krakowa i Tychów dobrze zaczęły rozgrywki, ale muszą się mieć na baczności, bo dwa, trzy mecze bez zwycięstwa mogą diametralnie zmienić położenie w mocno spłaszczonej tabeli. Przed przerwą reprezentacyjną Hutnik przegrał z rezerwami Śląska Wrocław, a w trzech ostatnich meczach zdobył tylko punkt. Wyprzedzający go o dwa „oczka" GKS jest niepokonany, ale ma niedosyt po dwóch remisach z rzędu. W sobotę (początek o 15.15) Tyszan czeka wizyta na trudnym terenie – przed własną publicznością podopieczni trenera Krzysztofa Świątka wywalczyli 10 z 12 punktów i chwalą się bilansem goli 8:2. W zeszłym sezonie z kompletną zdobyczą z Suchych Stawów wyjechały tylko cztery ekipy. Spotkanie przyniesie odpowiedź na pytanie, który szkoleniowiec lepiej wykorzystał przerwę. – Spodziewam się intensywnego meczu. Ważne będzie wygrywanie pojedynków. Hutnik u siebie był i jest bardzo mocnym zespołem. Na pewno będzie to dla mnie wyjątkowe spotkanie, bo spędziłem tam łącznie cztery lata – mówi obrońca Daniel Hoyo-Kowalski, który latem do Tychów przeniósł się właśnie z Krakowa i gra niemal od deski do deski.

Większe możliwości

Latem głośno było o 11 milionach złotych straty GKS-u Tychy i pierwszym od ponad dekady poślizgu w wypłacie pensji. Spółka ma jednak większe możliwości finansowe od Hutnika, który na zawodowych piłkarzy nie z miejskiej kasy otrzymuje ani grosza. Większość udziałów w GKS-ie ma prywatny inwestor, ale samorząd posiada 20 procent akcji i też go dotuje. Śląski klub latem ograniczył do kilku dni letnie zgrupowanie, zaś drużyna ze stolicy Małopolski od kilku lat nie miała wyjazdowego obozu. Spadkowicz ma obecnie jeden z najwyższych budżetów w drugoligowej stawce (Max Kothny mówił o top 3), a Hutnik, utrzymywany przez Cognor Holding i mniejszych sponsorów, pod względem finansowym plasuje się w ogonie ligi. Trójkolorowi grają na nowoczesnym i ładnym stadionie, a Hutnik od dawna nie może się doprosić przebudowy obiektu; wykonywane są tylko kosmetyczne prace i ulepszenia, obecnie przy Ptaszyckiego czekają na powrót oświetlenia.

Tylko jedna odpowiedź

Temat nowego obiektu dla klubu z największej dzielnicy Krakowa wraca od wielu lat i jest też elementem kampanii wyborczej. W 2024 roku obiecywano działaczom i kibicom przełom, ale najlepszym określeniem jest stagnacja. Obecnie w mieście jest paraliż decyzyjny, bo od majowego referendum odwoławczego obowiązki prezydenta pełni komisarz. Druga tura wyborów jest zaplanowana na 11 października. Zapytaliśmy polityków, którzy powalczą o stanowisko - Monikę Piątkowską i Łukasza Gibałę - jak patrzą na przyszłość piłki w Nowej Hucie. Odpowiedziała tylko senatorka Koalicji Obywatelskiej. - Przebudowa stadionu Hutnika jest potrzebna. Nowa Huta zasługuje na stadion na kilka tysięcy miejsc, spełniający wymagania co najmniej drugiej klasy rozgrywkowej. Jeżeli chcemy, żeby Hutnik się rozwijał, musimy stworzyć mu do tego odpowiednie warunki. Patrzę też na ten obiekt szerzej. To powinno być miejsce służące nie tylko klubowi i kibicom, ale również mieszkańcom Nowej Huty. Bardzo zależy mi na tym, żeby dobra infrastruktura sportowa była dostępna również poza ścisłym centrum Krakowa – powiedziała Piątkowska. Nie kryje, że nie będzie to jedna z pierwszych pozycji na liście do zrealizowania, bo Kraków ma wiele innych potrzeb i musi się uporać z niemal 9-miliardowym długiem. – Najpierw trzeba określić zakres modernizacji, policzyć jej koszty, sprawdzić możliwość etapowania inwestycji i poszukać finansowania zewnętrznego. Chcę, żebyśmy przygotowali realny plan dla stadionu Hutnika i konsekwentnie go realizowali – podkreśliłakandydatka na prezydenta.

Michał Knura

Podróż w nieznane

Przed Zagłębiem Sosnowiec pierwszy w historii wyjazd do Bytomia Odrzańskiego.

BETCLIC 3. LIGA

Sosnowiczanie wracają na ligowe boiska po dwutygodniowej przerwie. Przed tygodniem ekipa trenera Tomasza Łuczywka zmierzyła się w towarzyskim meczu z Legią Warszawa w ramach obchodów 120-lecia istnienia klubu z Sosnowca. Starcie z wiceliderem z Bytomia Odrzańskiego będzie dla niego szóstym z rzędu starciem wyjazdowym. W poprzednich zanotował 3 zwycięstwa i 2 porażki.

- Bytom Odrzański to kolejny punkt na naszej trasie. Jeszcze tam nie byliśmy... Nasz najbliższy rywal imponuje formą od początku sezonu, ale my się na to nie oglądamy. Wygrywając ostatnio w Polkowicach, pokazaliśmy jakość i w starciu z Odrą też zagramy o pełną pulę. Znamy mocne i słabe strony Odry i wszystko przekażemy zawodnikom. Dobrze, że ta wyjazdowa seria dobiega już końca. Wprawdzie mogliśmy się pokazać publiczności w meczu z Legię, lecz miał on zupełnie inny charakter. Na pewno trzecia wygrana z rzędu jeszcze bardziej podniesie morale zespołu - mówi z nadzieją szkoleniowiec Zagłębia.

W sobotnim (19.00) spotkaniu sosnowiecka defensywa szczególną uwagę musi zwrócić na Krzysztofa Drzazgę, który ma 5 trafień, podobnie zresztą jak najskuteczniejszy w Zagłębiu, Maksymilian Podgórski. Najlepszy strzelec Odry ma patent na Sosnowiczan, bo do ich siatki trafił trzykrotnie - dwukrotnie jako gracz Wisły Kraków (Puchar Polski i ekstraklasa) i raz jako piłkarz Puszczy Niepołomice w rozgrywkach 1 ligi. Co ciekawe, dwukrotnie znalazł sposób na Dawida Kudłę, który w sobotni wieczór zapewne również stanie między słupkami. Jak na razie mecze przeciwko beniaminkom nie wychodzą Sosnowiczanom, czego dowodem porażki 1:4 w Rybniku i 0:1 w Sułowie. Czy w Bytomiu Odrzańskim nastąpi przełamanie?

Do składu Zagłębia wraca Maksymilian Rozwandowicz, który pauzując w Polkowicach odcierpiał czerwoną kartkę obejrzaną w Nysie. Poza kadrą są z kolei rekonwalescenci Jakub Pawłowski, Bartosz Boruń czy Moussa Soumare.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Maksymilian Podgórski jest spragniony kolejnych goli.

SK Brann na drodze mistrzyń Polski

Rywalem Czarnych Sosnowiec w 1/8 finału Pucharu Europy będzie mistrz Norwegii.

UEFA WOMEN'S EUROPA CUP

Sosnowiczanki do fazy głównej PE awansowały po dwóch zwycięstwach (6:2, 1:0) z islandzkim Breidablikiem. Ich kolejnym rywalem będzie SK Brann. Największym sukcesem mistrzyń Norwegii pozostaje ćwierćfinał Ligi Mistrzyń w sezonie 2023/24; po porażkach 1:2 i 1:3 odpadły z Barceloną, późniejszym triumfatorem. W obecnym sezonie Brann również rozpoczął od Ligi Mistrzyń. Pokonał u siebie Austrię Wiedeń 2:1, ale w rewanżu przegrał 0:4 i przeniósł się do Europa Cup, bez problemu eliminując HJK Helsinki - 2:0 na wyjeździe i 4:0 u siebie. Brann bardzo dobrze radzi też sobie w ekstraklasie. Po 17 kolejkach jest liderem, ma 47 punktów (15-2-0) przy bilansie bramkowym 53:4.

- Na tym etapie każdy rywal jest wymagający, ale trzeba szanować to losowanie, bo mogliśmy trafić gorzej. Faworytem nie jesteśmy, lecz nadzieja na dobry wynik jest w nas ogromna. Na pewno zrobimy wszystko, żeby postawić się Norweżkom. To niezwykle doświadczony zespół, ale łatwo skóry nie sprzedamy - zapowiada Grzegorz Majewski, wiceprezes klubu z Sosnowca.

Trener Sebastian Stemplewski też jest optymistą. - Chcemy jeszcze więcej. Zamierzamy wyrwać tego szczęścia tyle ile się da. Mamy trochę czasu, aby do tego dwumeczu się przygotować. Dotychczasowe wyniki uskrzydliły dziewczyny, które chcą się pokazać w Europie jak najdłużej. Dotychczas zdobyte punkty to duży plus dla innych polskich drużyn. Nasze mistrzostwo miało sens w dalszej rywalizacji i myślę, że każdy je sobie zapisze. W tym sezonie nasz cel się nie zmienia. W lidze walczymy o złoto, a w pucharach chcemy być tak długo jak tylko się da - podkreśla szkoleniowiec Czarnych.

Pierwszy mecz odbędzie się 28 lub 29 października w Norwegii, a rewanż tydzień później.

Krzysztof Polaczkiewicz

Pary 1/8 finału: PSV Eindhoven - Eintracht Frankfurt, Real Sociedad - Fenerbahce Stambuł, SK Brann - Czarni Sosnowiec, Sparta Praga - SCU Torreense, Spartak Myjava - Hammarby, Ajax Amsterdam - Malmo FF, Rosenborg - Brondbyernes, VFL Wolfsburg - Feyenoord Rotterdam.



Fot. FB/KKS Czarni Antrans Sosnowiec

Trener Sebastian Stemplewski, główny architekt sukcesów Czarnych, skończył w piątek 49 lat.

eprasa.pl 148db13401

Lodowaty prysznic

Mocne otwarcie mistrza Polski. PGE Budowlani Łódź nie pozostawili złudzeń beniaminkowi z Kalisza.

TAURON LIGA KOBIET

Ruszył nowy sezon. Inauguracja miała miejsce w Kaliszu. Beniaminek Netland MKS podejmował mistrza kraju, PGE Budowlanych Łódź. Przyjezdne były zdecydowanymi faworytkami. Wygrały pewnie, lecz chyba nikt się nie spodziewał, że po punkty sięgną tak łatwo. To były perfekcyjne zawody w ich wykonaniu. - Zaliczyłyśmy dobre wejście w nowy sezon, ale możemy grać jeszcze lepiej – mówiła Katarzyna Wenerska, rozgrywająca PGE Budowlanych, która do zespołu dołączyła latem, jednak szybko zgrała się z nowymi koleżankami. Piłkę rozdzielała dokładnie, w pełni wykorzystując potencjał Mai Storck czy Sasy Planinsec. – Cieszę się, że tak szybko udało nam się załapać wspólny język. Są jeszcze nieporozumienia i niedociągnięcia, ale na zgranie mamy praktycznie cały sezon - oceniła reprezentantka Polski.

Łodzianki mecz rozpoczęły od mocnego uderzenia. W pierwszym secie pozwoliły rywalkom na wywalczenie zaledwie 7 punktów. To był pogrom! Drużyny dzieliła różnica przynajmniej klasy. W kolejnych partiach PGE Budowlane nie zwolniły. Utrzymały koncentrację i wygrywały wysoko. Kaliszanki próbowały walczyć, ale nawet nie zbliżyły się do poziomu prezentowanego przez mistrzynie. Najbliżej były tego w drugiej odsłonie, choć i w niej rywalki błyskawicznie odskoczyły (8:3) i kontrolowały wynik.

– Przyjeżdżając do Kalisza, spodziewałyśmy się bardzo trudnego meczu. Miałyśmy jednak plan i wykonałyśmy go bardzo konsekwentnie. Chcemy taką jakość utrzymać przez cały sezon – zadeklarowała nowa kapitan mistrzyń kraju, Justyna Łysiak.

Kaliszanki ze spuszczonymi głowami opuszczały parkiet. - Mierzyłyśmy się z mistrzem Polski , więc to powinno zrzucić z nas presję, tymczasem wyszłyśmy na parkiet zestresowane. Nie podjęłyśmy walki w żadnym elemencie. Na treningach prezentujemy się dobrze, ale w meczu tego nie pokazałyśmy – smutno przyznała środkowa Anna Lewandowska. – Chciałyśmy odpowiedzieć na siłę rażenia zawodniczek z Łodzi. Chciałyśmy choć w jednym elemencie nawiązać walkę. Próbowaliśmy je odrzucić od siatki, bardziej ryzykowałyśmy w ataku, ale nie przyniosło to rezultatów. Ten mecz to dla nas lodowaty prysznic. Wierzę, że na następne spotkanie wyjdziemy z lepszą energią – dodała.

Najlepszą zawodniczką spotkania została Storck. Szwajcarska atakująca zdobyła 14 punktów. Mocno wsparły ją Planinsec i Rodica Buterez. Największą bronią mistrzyń Polski okazał się blok. Tym elementem wywalczyły aż 12 punktów, co w trzysetowym meczu jest wynikiem bardzo dobrym.

(mic)

■ **Netland MKS Kalisz – PGE Budowlani Łódź 0:3 (7:25, 17:25, 12:25)**
KALISZ: Zaborowska, Rodić (6), Kubacka (3), Vulin (10), Blanchfield (3), Lewandowska (3), Bodasińska (libero) oraz Jędrzejczak, Kuligowska (4), Wilczek, Witkowska (1), Łyszkiewicz. Trener Radosław WODZINSKI.
BUDOWLANI: Wenerska (1), Buterez (13), Majkowska (6), Storck (14), Grajber-Nowakowska (7), Planinsec (11), Łysiak (libero) oraz Kazała (3), Lelonkiewicz (1), Molenda, Zadorojnai, Siuda. Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Aleksandra Szydełko (Krapkowice) i Marcin Bartłomiejczyk (Opole). **Widzów** 1489.

Przebieg meczu
I: 3:10, 3:15, 5:20, 7:25.
II: 5:10, 9:15, 11:20, 17:25.
III: 4:10, 7:15, 9:20, 12:25.

Bohaterka – Maja STORCK.

■ **Uni Opole – Lotto Chemik Police 2:3 (21:25, 23;25, 25:9, 25:15, 13:15)**
OPOLE: Makarowska-Kulej (6), Pawłyk (10), Kehcer (15), Zaroślińska-Król (28), Palazzolo (11), Filipović (10), Łyduch (libero) oraz Kępa, Zegan. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
POLICE: Janicka (1), Mędrzyk (12), Koput (8), Sieradzka (11), Orzoł (16), Milewska (7), Nowak (libero) oraz Bogucka (libero), Przybyło, Wójcik (3), Mieszała, Ziołnowska, Bagniak (4), Partyka. Trener Przemysław KAWKA.
Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Rafał Pośpiech (Częstochowa). **Widzów** 1530.

Przebieg meczu
I: 10:9, 13:15, 18:20, 21:25.
II: 8:10, 15:12, 20:18, 23:25.
III: 10:4, 15:9, 20:9, 25:9.
IV: 10:4, 15:7, 20:9, 25:15.
V: 2:5, 10:9, 13:15.
Bohaterka – Julia ORZOŁ.

Następne mecze: 3.10.: Mogilno – Radom, Bydgoszcz – Bielsko-Biała; 4.10.: Wrocław – Mielec, ŁKS – Rzeszów.


Fot. PAP/Tomasz Wojtasik

Łodzianki z łatwością poradziły sobie z beniaminkiem.


Fot. IHF

Emil Nielsen potwierdził, że jest najlepszym golkiperem globu.

Fenomenalny „Dun" zrobił różnicę

Węgierski Veszprem HC zdobył drugi w historii tytuł w 19. Klubowych Mistrzostwach Świata IHF, detronizując Barcelonę.

KMŚ

Poprzednie cztery finały kończyły się dogrywką, w tym poprzedni między Veszprem a Barceloną. W bardzo późny czwartkowy wieczór, w nowej administracyjnej stolicy Egiptu, czyli w mieście oddalonym o 45 km od Kairu, które w przyszłości ma zostać stolicą kraju faraonów, spotkały się najsilniejsze zespoły tegorocznej edycji KMŚ; drużyny z największą głębią składu i najlepszymi atakami.

Niewiarygodny Nielsen

Był to jednocześnie rewanż za finał poprzedniej edycji, w którym triumfowała Duma Katalonii. Od 2025 roku zmienił się tylko jeden akcent związany z Emilem Nielsenem, który zostawił Barcę, wzmacniając Czerwono-białych. I właśnie reprezentacyjny bramkarz duńskich mistrzów świata okazał się bohaterem decydującego starcia. Urodzony w Aarhus 29-latek już w pierwszej połowie zrobił ogromną różnicę, co przełożyło się na 6-bramkowe prowadzenie węgierskiej drużyny po 30 minutach. Coach Barcelony Antonio Carlos Ortega przecierał oczy. Fenomenalny Nielsen zdołał obronić 5 z 7 pierwszych rzutów, a w tej części emocjonującego spotkania 9 z 27!

Siódmy tytuł Pascuala

Wobec takiej postawy swojej „jedynki" Madziarzy rozpoczęli zryw, obejmując prowadzenie 8:1, potem 9:3 - przy czym sześciu ich zawodników zaliczyło po trafieniu - i nie roztrwonili wypracowanego kapitału. Mając do dyspozycji tak znakomitą drużynę, trener Xavi Pascual, świętował swój 7. tytuł KMŚ. Barcelona przegrała swój trzeci z dziewięciu finałów i musiała zadowolić się srebrem, podobnie jak w 2021 i 2022 roku, kiedy przyszło jej uznać wyższość Gladiatorów z Magdeburga. Nagroda MVP przypadła rzecz jasna Nielsenowi.

Drużyna samych gwiazd

Nowi mistrzowie w wybranej na koniec drużynie gwiazd mieli prawoskrzydłowego Yanisa Lenne i lewego rozgrywającego Ahmeda Heshama. Wicemistrzowie byli reprezentowani przez bramkarza Sergeya Hernandeza Ferrera, lewoskrzydłowego Iana Barrufeta Torrebejano oraz obrotowego Ludovica Fabregasa. Ponadto w najlepszej siódemce znaleźli się dwaj Egipcjanie, prawy rozgrywający Zamalek SC, Ahmed Youssef oraz środkowy rozgrywający Al Ahly Kair, Mohamed Hesham. Najlepszym strzelcem był Hugo Descat z Veszprem, który zdobył 35 bramek.

Zbigniew Cieńciała

FINAŁY KLUBOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

■ **O 7. miejsce**
Montada (MAR) - Burgan SC (KUW) 25:29 (15:12)
■ **O 5. miejsce**
E.C. Pinheiros (BRA) - Fuechse Berlin 27:31 (13:17)
■ **O 3. miejsce**
Zamalek SC (EGY) - Al Ahly Kair (EGY) 25:30 (13:19)
■ **Finał**
FC Barcelona - Veszprem HC 33:42 (16:22)

LOTTO SUPERLIGA

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - MKS Piotrkowianin 38:23 (20:12)**

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Michałowicz 3, Tomczak 7, Morkovsky 1, Czertowicz 2, Czapliński 2/2, Gębala 2, Stępień 1, Zmavc 3, Thorvaldsson, Pepliński 3, Będzikowski 3, Stanescu 3, Siekierka 4, Rodak 4. **Kary**: 6 min. **Trener** Patryk ROMBEL.
PIOTRKOWIANIN: Kot, Matlęga 1 - Filipowicz 2, Dudkowski 2, Rutkowski 3, Petlak 1, Szopa 2/1, Mastalerz 2, Wawrzyński 2, Trójniak 1, Jurczenia 3, Makowiejew 2, Bekisz 2, Waśkiewicz, Wroniszewski. **Kary**: 2 min. **Trener** Ivo VAVRA.

1. Kielce	5	15	207:138
2. Płock	4	12	155:98
3. Chrobry	4	12	128:96
4. Wybrzeże	5	9	169:141
5. Gwardia	4	8	116:114
6. Legionowo	4	7	103:114
7. Kwidzyn	4	6	114:133
8. Śląsk	5	4	127:161
9. Ostrovia	4	3	122:141
10. Kalisz	4	2	108:125
11. Stal	4	0	99:122
12. Piotrkowianin	5	0	119:193

5. seria - 2-4 października: Płock - Śląsk - **sobota, 15.00**, Gwardia - Chrobry - **sobota, 18.00**, Kielce - Legionowo - **sobota, 20.15**, Kwidzyn - Ostrovia - **niedziela, 15.00**, Kalisz - Stal - **niedziela, 18.00**.

(mha)

eprasa.pl 148db13401

Legia rusza po hat trick

Odliczanie zakończone! PGE Basket Liga startuje z nowym sponsorem i gwiazdami.

Startuje ekstraklasa mężczyzn. W letniej przerwie w najwyższej klasie rozgrywkowej zaszły rewolucyjne zmiany - wizerunkowe i biznesowe. Dotychczasowa nazwa Orlen Basket Liga przeszła do historii. Przed samym startem rozgrywek nowym sponsorem tytularnym została spółka PGE (Polska Grupa Energetyczna). Od sezonu 2026/27 zmagania będą toczyć się pod egidą PGE Basket Liga. - Ta współpraca pozwoli skuteczniej wspierać rozwój dyscypliny na wszystkich poziomach. To wsparcie obejmujące zarówno reprezentacje narodowe, jak i projekty rozwojowe realizowane przez PZKosz. Razem chcemy tworzyć warunki do kolejnych sukcesów sportowych oraz zachęcać dzieci i młodzież do aktywności fizycznej - twierdzi Grzegorz Bachański, szef koszykarskiej centrali.

Kolejną wielką nowością jest zmiana partnera technicznego. Dotychczasową markę 4F zastąpił renomowany, włoski producent odzieży sportowej – Errea. W ramach wieloletniej umowy (obowiązującej aż do sezonu 2031/32) włoska firma dostarczy spersonalizowane komplety meczowe oraz odzież treningową dla wszystkich 16 klubów. Nowe stroje zostały oficjalnie zaprezentowane podczas Superpucharu w Sosnowcu.



Fot. Facebook Legia Kosz

Legioniści to główni faworyci do złota.

Mistrz walczy z klątwą

I właśnie Superpuchar dał nam pierwsze wskazówki, kto w nowym sezonie będzie silny. Wszystko wskazuje, że mistrz nie zamierza zwalniać i chce powalczyć o hat trick. Legia wygrała dwa ostatnie tytuły mistrzowskie i ma ochotę na dołożenie kolejnej cegiełki. Warszawianie w efektownym stylu zdobyli Superpuchar. Trzeba jednak zaznaczyć, że nad tym trofeum wisi klątwa, bo w sześciu ostatnich sezonach nie zdarzyło się, by zdobywca Superpucharu sięgnął potem po złoty medal w lidze. - Każdy sezon zaczyna się od zera. Mamy wielu nowych zawodników, którzy po raz pierwszy będą grać na tym poziomie w Polsce. Musimy iść krok po kroku, jak w zeszłym sezonie - mówił trener Legii, Heiko Rannula. - Przed tym sezonem mamy cztery cele. Na razie zrealizowaliśmy pierwszy - dodaje szkoleniowiec. Trzy pozostałe to Puchar Polski, tytuł mistrzowski oraz udane występy w Lidze Mistrzów.

Liczny peleton po medale

Kto może zagrozić mistrzom? Superpuchar pokazał, że silny będzie Zastal, aktualny wicemistrz. Zielonogórzanie utrzymali trzon zespołu - nadal zobaczymy u nich Conleya Garrisona oraz Andrzeja Mazurczaka czy Filipa Matczaka, ale jest i nowa grupa obcokrajowców, m.in. silny skrzydłowy Beau Beech, dynamiczny strzelec Trazarien White czy Francuz Gauthier Denis, były zdobywca EuroCupu z Paris Basketball. - Szwankuje obrona. Musimy się zgrać. Przed nami wciąż dużo pracy, chociaż na tym etapie jesteśmy szczebel wyżej niż w ubiegłym sezonie - mówił po przegranym finale Superpucharu trener Arkadiusz Miłoszewski.

W gronie zespołów, które mogą powalczyć o medale, tradycyjnie trzeba wspomnieć o tych z Sopotu i Wrocławia oraz o zawsze mającym duże aspiracje Anwilu Włocławek.

Niewiadoma w derbach

W Gliwicach już w 1. kolejce będą derby regionu - GTK podejmie MKS Dąbrowa Górnicza. Trudno wskazać faworyta, bo oba zespoły całkowicie wymieniły obcokrajowców, a w okresie przygotowawczym grały w kratkę. Co ciekawe, obie drużyny w miniony weekend potykały się ze Stalą Ostrów - najpierw MKS przegrał u siebie z tym rywalem aż 27 punktami, a dzień później Ostrowianie minimalnie pokonali Gliwiczan (81:79).

Podczas derbów dodatkową atrakcją będą występy Dunking Devils, znanej słoweńskiej grupy akrobatycznej, specjalizującej się w widowiskowych pokazach wsadu do kosza. - Na mecz z GTK zawsze przygotowujemy się specjalnie. To dla nas duże wydarzenie - zapowiada prezes MKS-u, Łukasz Żak. - Chcemy w tym sezonie wziąć udział w turnieju o Puchar Polski i walczyć o jak najlepsze miejsce przed play offem.

GTK ma podobne plany - po raz pierwszy zagrać w play offie. - Tak naprawdę nadal nie wiem, co ten zespół może pokazać na boisku. Wiem, czym są derby regionu. To świetnie, że możemy zagrać to spotkanie w tej dużej hali. Oczywiście będziemy chcieli wygrać, by dobrze otworzyć sezon. Zdajemy sobie jednak sprawę, że przed nami trudne zadanie – twierdzi trener Gliwiczan, Nebojsa Vidić.

Ofensywa transferowa

Letnie okienko przyniosło sporo przetasowań kadrowych, które mocno wpłyną na układ sił w rozgrywkach. Kluby PGE Basket Ligi postawiły zarówno na sprawdzonych na polskich parkietach graczy, jak i na głośne nazwiska z zagranicy. Ligę opuścił najlepszy gracz - Andrzej Pluta kilka dni temu zadebiutował w hiszpańskim Basquet Girona. Legia nie próżnowała i latem do stolicy trafili Łotysz Zoriks, Amerykanin Arguster Daniels, Estończyk Markus Ilver oraz węgierski podkoszowy Gyorgy Goloman.

Za największą bombę latem uważa się zakontraktowanie przez Śląsk Devina Robinsona, czyli byłego gracza NBA z bogatym i bardzo solidnym doświadczeniem z parkietów hiszpańskich i niemieckich. Prawdziwe perełki prosto zza oceanu wyłowiły także inne kluby, czego najlepszym dowodem jest Lucas Williamson w barwach Startu Lublin, mający w CV występy w Memphis Grizzlies, oraz Jordan Hall, który dostał poważne zadania w MKS-ie Dąbrowa Górnicza po grze dla San Antonio Spurs. Do ligi dołączyła też sprawdzona jakość z silnych europejskich marek. Zastal zyskał elitarną strzelbę w osobie Gauthiera Denisa, wieloletniego gracza Paris Basketball i zdobywcy EuroCupu, natomiast mocno przebudowany Anwil postawił na uniwersalność reprezentanta Belgii, Hansa Vanwijna, który ma za sobą występy w wymagających ligach Francji i Hiszpanii.

W sezonie 2026/27 kibice mogą śledzić rozgrywki w sprawdzonym modelu hybrydowym, realizowanym we współpracy z Telewizją Polsat. Cztery najciekawsze spotkania z każdej kolejki są transmitowane na antenach Polsat Sport oraz w serwisie Polsat Box Go. Pozostałe cztery mecze z danej serii spotkań udostępniane są bezpłatnie na oficjalnym kanale ligi na platformie YouTube.

Tomasz J. Mucha, Piotr Płatek

TAK BYŁO W POPRZEDNIM SEZONIE

1. Legia Warszawa
2. Zastal Zielona Góra
3. Dziki Warszawa
4. AMW Arka Gdynia
5. King Szczecin
6. Śląsk Wrocław
7. Trefl Sopot (Puchar Polski)
8. MKS Dąbrowa Górnicza
9. Anwil Włocławek
10. Stal Ostrów Wielkopolski
11. Górnik Wałbrzych
12. Twarde Pierniki Toruń
13. Start Lublin
14. Czarni Słupsk
15. GTK Gliwice
16. Miasto Szkła Krosno (spadek)

PIERWSZA KOLEJKA

Czarni Słupsk - Legia Warszawa
Trefl Sopot - Dziki Warszawa
Twarde Pierniki Toruń - King Szczecin
Astoria Bydgoszcz - Zastal Zielona Góra
Start Lublin - Stal Ostrów Wielkopolski
GTK Gliwice - MKS Dąbrowa Górnicza
Arka Gdynia - Śląsk Wrocław
Anwil Włocławek - Górnik Wałbrzych

MISTRZOWIE W XXI WIEKU

2001 Zepter Idea Śląsk Wrocław
2002 Idea Śląsk Wrocław
2003 Anwil Włocławek
2004 Prokom Trefl Sopot
2005 Prokom Trefl Sopot
2006 Prokom Trefl Sopot
2007 Prokom Trefl Sopot
2008 Prokom Trefl Sopot
2009 Prokom Trefl Sopot
2010 Asseco Arka Gdynia
2011 Asseco Arka Gdynia
2012 Asseco Arka Gdynia
2013 Stelmet Zielona Góra
2014 PGE Turów Zgorzelec
2015 Stelmet Zielona Góra
2016 Stelmet Zielona Góra
2017 Stelmet Zielona Góra
2018 Anwil Włocławek
2019 Anwil Włocławek
2020 Stelmet BC Zielona Góra
2021 Arged BMSlam Stal Ostrów Wlkp.
2022 Śląsk Wrocław
2023 King Szczecin
2024 Trefl Sopot
2025 Legia Warszawa
2026 Legia Warszawa

eprasa.pl 148db13401

AMW ARKA GDYNIA

Strona internetowa www.arkagdyniakosz.pl
Prezes Bartłomiej WOŁOSZYN
Trener Mantas CESNAUSKIS (Litwa)

KADRA

Rozgrywający
Alex Stein (data urodzenia 2.05.1997, wzrost 190 cm, narodowość USA), Kamil Łączyński (17.04.1989, 183), Filip Kowalczyk (14.04.2006, 192)

Rzucający
Kasper Suurorg (27.05.2002, 200, Estonia), Jake O'Neil (18.05.2001, 191, USA)

Skrzydłowi
Jakub Garbacz (17.03.1994, 197), Szymon Polaczuk (17.07.2006, 197), Oliwier Botorek (25.09.2008, 200), Michał Nagel (9.07.2008, 201), Shiloh Robinson (21.08.2001, 201, USA), Jarosław Zyskowski (16.07.1992, 203),

Środkowi
Mate Vucić (11.11.1997, 204, Chorwacja), Jaquan Lawrence (10.08.1999, 206, USA)

ANWIL WŁOCŁAWEK

Strona internetowa www.kkwloclawek.pl
Prezes Hubert HEJMAN
Trener Verdran BOSNIĆ (Bośnia i Hercegowina/Szwecja)

KADRA

Rozgrywający
Manu Lecomte (16.08.1995, 180, Belgia), Josiah Strong (17.09.1999, 193, USA)

Rzucający
Mateusz Szlachetka (21.03.1999, 196), Adam Brenk (8.05.1995, 192), Bartosz Łazarski (25.07.2007, 193)

Skrzydłowi
Samuel Hines Jr (26.03.2002, 197, USA), Jack Forrest (15.08.2000, 196, USA), Hans Vanwihjn (15.02.19995, 207, Belgia), Szymon Wójcik (11.11.1999, 208)

Środkowi
Lennard Freeman (10.12.1995, 203, USA), Dawid Słupiński (16.04.1992, 206), Wiktor Szcześko (20.01.2008, 208)

ARRIVA LOTTO TWARDE PIERNIKI TORUŃ

Strona internetowa www.twardepierniki.pl
Prezes Piotr BARAŃSKI
Trener Srdjan SUBOTIĆ (Chorwacja)

KADRA

Rozgrywający
Isaiah Cousins (13.03.1994, 193, USA), Paweł Sowiński (28.10.2005, 193)

Rzucający
Kristaps Kilps (20.03.2001, 196, Łotwa), Luka Sakota (17.02.2001, 198, Kanada/Chorwacja), Mateusz Żebrowski (26.07.2005, 188)

Skrzydłowi
Maksymilian Wilczek (13.06.2004, 197), Jan Szumański (20.10.2006, 193), Maximilian Lipiński (29.03.2007, 188), Maciej Kenig (9.06.2007, 201), Hubert Prokopowicz (19.07.2005, 195), Bennett Vander Plas (19.09.1998, 201, USA), Viktor Gaddefors (8.10.1992, 201, Szwecja)

Środkowi
Damian Kulig (23.06.1987, 206), Hubert Lipiński (17.12.2005, 208)

DZIKI WARSZAWA

Strona internetowa www.dziki.basketball
Prezes Michał SZOLC
Trener Marco LEGOVICH (Włochy)

KADRA

Rozgrywający
Austin Lake (27.10.1994, 194, USA), Makai Ashton (3.10.1998, 192, USA)

Rzucający
Joseph Girard III (27.11.2000, 186, USA), Quanterrius Jackson (24.10.1997, 193, USA), Michał Aleksandrowicz (10.05.1989, 192)

Skrzydłowi
Grzegorz Kamiński (15.04.2000, 198), Michał Krasuski (21.05.2000, 198), Timothy Adetukasi (26.02.2001, 198, Wlk. Brytania), Zane Waterman (12.10.1995, 206, USA), Krzysztof Kempa (17.12.2004, 206)

Środkowi
Osun Bowale Osunniyi (21.10.1998, 208, USA), Łukasz Frąckiewicz (27.12.1996, 206)

ENEA ŁACIATE ASTORIA BYDGOSZCZ

Strona internetowa www.astoria.bydgoszcz.pl
Prezes Bartłomiej DZEDZEJ
Trener Anders SOMMER (Dania)

KADRA

Rozgrywający
Jordan Ogundiran (30.11.1996, 180, USA/Nigeria), Marcin Nowakowski (9.11.1989, 184), Wojciech Dzierżak (24.09.2001, 185)

Rzucający
Jayden Taylor (1.06.2003, 192, USA), Martyce Kimbrough (8.01.1996, 185, USA), Karol Kamiński (28.10.1997, 195)

Skrzydłowi
David Brembly (19.03.1993, 197, Niemcy/Polska), Mikołaj Kachelski (25.11.2005, 198), Kacper Kłaczek (6.12.2002, 203), Denzel Andersson (21.09.1996, 204, Szwecja), Bartosz Ptak (5.06.2006, 200)

Środkowi
Jalen Thomas (2.10.2000, 208, USA), Piotr Wińkowski (4.08.2003, 207)

ENERGA CZARNI SŁUPSK

Strona internetowa www.czarni.stk.slupsk.pl
Prezes Michał JANKOWSKI
Trener Krzysztof SZABLOWSKI

KADRA

Rozgrywający
Mason Madsen (1.05.2001, 193, USA), Djordje Dimitrijević (6.02.1997, 188, Serbia), Jakub Stupnicki (23.07.2004, 184)

Rzucający
Kevin Veinot (6.11.1998, 193, Kanada), Daniel Słomczyński (8.06.2008, 191), Igor Mazur (6.10.2009, 184)

Skrzydłowi
Dominic Green (29.03.1997, 198, USA), Jan Pluta (12.05.2005, 195), Maksymilian Maćkowiak (14.05.2008, 194), Robert Carpenter (13.10.1999, 202, USA), Kacper Borowski (2.05.1994, 205), Dominik Grudziński (4.02.1998, 206)

Środkowi
Demond Robinson (11.10.2000, 203, USA), Aleksander Kornacki (19.04.2006, 205)

ENERGA TREFL SOPOT

Strona internetowa www.treflsopot.pl
Prezes Marek WIERZBICKI
Trener Krzysztof ROSZYK

KADRA

Rozgrywający
Jakub Schenk (29.07.1994, 185), Perttu Blomgren (13.09.2001, 194, Finlandia), Filip Łącz (5.02.2007, 188)

Rzucający
Michał Michalak (2.11.1993, 197), Kacper Marchewka (24.07.2002, 194)

Skrzydłowi
Szymon Kiejzik (28.02.2006, 196), Tobias Rotegard (8.05.2000, 201, Norwegia), Trey Anderson (3.11.1999, 201, USA), Szymon Nowicki (2.06.2005, 201), Antoni Wardziński (25.10.2008, 204), Karol Prochorowicz (4.06.2007, 205)

Środkowi
Stefan Simanić (2.08.2001, 207, Bośnia i Hercegowina), Szymon Zapała (9.05.2001, 211), David Twigg (8.04.2008, 214), Fabian Syrzycki (18.04.2009, 209)

EUVIC GTK GLIWICE

Strona internetowa www.gtk.gliwice.pl
Prezes Stanisław MAZANEK
Trener Nebojsa VIDIĆ (Serbia)

KADRA

Rozgrywający
Eric Nottage (10.12.1994, 189, USA), Kacper Gordon (06.05.2002, 184), Piotr Łosiak (5.03.2008, 187)

Rzucający
Selton Miguel (24.10.2000, 193, Angola), Maksymilian Leniec (25.09.2007, 194), Marcel Walczuk (7.06.2008, 194)

Skrzydłowi
Dominik Wilczek (16.07.1999, 194), Justin Gray (15.12.1995, 198, USA), Ben Schwieger (18.06.2003, 203, USA), Anthony Smith (16.03.1997, 205, USA)

Środkowi
Milan Suskavcević (19.11.1997, 211, Czarnogóra), Kajetan Misztal (20.07.2007, 206)

GÓRNIK ZAMEK KSIĄŻ WAŁBRZYCH

Strona internetowa www.gornikwalbrzych.com.pl
Prezes Jakub LEWANDOWSKI
Trener Andrzej ADAMEK

KADRA

Rozgrywający
Mike Scott (10.08.1993, 183, USA), Ike Smith (5.07.1997, 193, USA), Ronald Curry Jr (12.07.1993, 190, USA)

Rzucający
Trey Diggs (27.02.1999, 198, USA), Leemet Bockler (7.04.2001, 198, Estonia), Filip Drzazga (13.07.2007, 185)

Skrzydłowi
Maciej Bojanowski (20.05.1996, 200), Soprano Szelążek (13.03.2006, 201), Maciej Puchalski (30.09.2004, 205), Kenny Goins (11.09.1996, 201, USA), Michał Nowakowski (18.06.1988, 202)

Środkowi
Dariusz Wyka (03.12.1991, 209), A.J. Rohosy (15.03.2002, 206, USA), Maksymilian Karwik (22.09.2005, 207)

KING SZCZECIN

Strona internetowa www.kingwilki.pl
Prezes Krzysztof KRÓL
Trener Maciej MAJCHEREK

KADRA

Rozgrywający
Noah Reynolds (11.11.2002, 191, USA), Ondrej Sehnal (10.10.1997, 191, Czechy), Antoni Majcherek (1.05.2009, 188), Krzysztof Gański (23.07.2008, 184)

Rzucający
Zahir Porter (11.01.2000, 198, USA), Przemysław Żołnierewicz (3.07.1995, 196)

Skrzydłowi
Mateusz Kostrzewski (18.09.1989, 201), Maximilian Egner (25.07.2002, 202), Jakub Ucieszyński (9.06.2005, 195), Tomasz Gielo (4.01.1993, 205), Patrick McCaffery (20.03.2000, 205, USA)

Środkowi
Mikołaj Witliński (2.12.1995, 208), Alexandre Chassang (22.11.1994, 205, Francja), Filip Woźniak (6.05.2007, 205)

LEGIA WARSZAWA

Strona internetowa www.legiakosz.com
Prezes Robert CHABELSKI
Trener Heiko RANNULA (Estonia)

KADRA

Rozgrywający
Kristers Zoriks (25.05.1998, 192, Łotwa), Błażej Czapla (19.12.2007, 190)

Rzucający
Devon Daniels IV (18.06.1998, 196, USA), Jakub Andrzejewski (18.09.2004, 190), Jakub Pisła (11.09.2004, 197), Wojciech Tomaszewski (20.02.2002, 196)

Skrzydłowi
Michał Kolenda (31.03.1997, 202), Wojciech Jasiewicz (2.09.2007, 195), Patryk Redłowski (17.06.2008, 202), Mathieu Wojciechowski (20.10.1992, 203), Markus Ilver (30.01.2002, 203, Estonia), Zachary Freemantle (18.10.2000, 205, USA)

Środkowi
Gyorgy Goloman (2.04.1996, 208, Węgry), Szymon Tomczak (17.01.1998, 201), Dawid Niedziałkowski (1.06.2007, 202)

MKS DĄBROWA GÓRNICZA

Strona internetowa www.mksdabrowa.pl
Prezes Łukasz ŻAK
Trener Artur GRONEK

KADRA

Rozgrywający
Daylen Kountz (26.02.2000, 193, USA), Jakub Musiał (22.09.1998, 186), Stanisław Musiałek (16.11.2008, 192)

Rzucający
Jordan Hall (14.01.2002, 202, USA), Kyle Lofton (31.05.1999, 190, USA), Marcin Woroniecki (13.03.2000, 190)

Skrzydłowi
Marcin Piechowicz (19.03.1993, 198), Aundre Hyatt (23.07.2000, 201, USA), Przemysław Wojdała (12.11.2009, 189), Jakub Wojdała (26.06.2007, 194), Dawid Jakubiec (4.08.2007, 197), Nikodem Woźny (4.07.2008, 197), Martin Peterka (12.01.1995, 205, Czechy)

Środkowi
Kalib Boone (30.11.2000, 205, USA), Maciej Nagel (14.09.2005, 205), Maksymilian Jęch (14.04.2004, 210)

PGE START LUBLIN

Strona internetowa www.startlublin.pl
Prezes Arkadiusz PELCZAR
Trener Wojciech KAMIŃSKI

KADRA

Rozgrywający
Jaizec Lottie (16.02.1998, 184, USA), Lucas Williamson (28.01.1998, 193, USA), Bartłomiej Pelczar (5.02.2000, 186)

Rzucający
Courtney Ramey (2.10.1999, 190, USA), Patryk Kowalski (22.02.2005, 191)

Skrzydłowi
Janari Joesaar (8.12.1993, 198, Estonia), Filip Put (8.04.1993, 201), Bartosz Ciechociński (19.09.1991, 203), Grzegorz Kulka (4.04.1996, 205), Cezary Siergiej (21.02.2007, 202)

Środkowi
Matthias Tass (23.03.1999, 209, Estonia), Anrijs Miska (14.01.2000, 206, Łotwa)

TASOMIX ROSIEK STAL OSTRÓW WLKP.

Strona internetowa www.stal-ostrow.com
Prezes Grzegorz ARDELI
Trener Andrzej URBAN

KADRA

Rozgrywający
Jaylin Hunter (13.11.2000, 183, USA), Aleksander Wiśniewski (13.01.2003, 196), Joshua Ashaolu (11.01.2005, 181)

Rzucający
Tajion Jones (11.02.1999, 195, USA), Daniel Gołębiowski (6.02.1998, 195), Szymon Soszyński (6.11.2005, 193)

Skrzydłowi
Jared Billups (24.10.2002, 197, USA), Nikodem Czoska (22.04.2002, 203), Karl Lips (20.07.1996, 200, Estonia), Wjaczesław Bobrow (19.09.1992, 203, Ukraina)

Środkowy
Jakub Parzeński (3.12.1991, 212)

WKS ŚLĄSK WROCŁAW

Strona internetowa www.wks-slask.eu
Prezes Michał MAZUR
Trener Danny FRANCO (Izrael)

KADRA

Rozgrywający
Anthony Hickey (22.11.1992, 180, USA), Kyrell Luc (21.05.2002, 180, USA), Anthony Wrzeszcz (18.05.2004, 193)

Rzucający
Malik Parsons (17.08.1999, 190, USA), Błażej Czerniewicz (15.12.2002, 198), Błażej Kulikowski (3.01.2001, 197)

Skrzydłowi
Jakub Nizioł (8.05.1996, 201), Tymoteusz Sternicki (10.06.2006, 206), Devin Robinson (7.03.1995, 203, USA), Matt Rogers (12.04.2002, 205, USA)

Środkowi
John Egbunu (21.10.1994, 211, Nigeria/USA), Isaih Moore (30.08.2000, 208, USA), Leon Dunin-Wąsowicz (13.04.2007, 212)

ZASTAL ZIELONA GÓRA

Strona internetowa www.basketzg.pl
Prezes Katarzyna MARCINIAK
Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI

KADRA

Rozgrywający
Andrzej Mazurczak (27.12.1993, 184), Jakub Galewski (26.03.2007, 180)

Rzucający
Conley Garrison (16.02.1999, 185, USA), Filip Matczak (18.09.1993, 183)

Skrzydłowi
Trazarien White (27.12.2000, 191, USA), Gauthier Denis (1.04.1997, 198, Francja), Miłosz Majewski (8.01.2007, 199), Beau Beech III (1.03.1994, 202, USA), Jan Wójcik (20.09.2000, 207)

Środkowi
Toyaz Solomon (6.06.2001, 206, USA), Veljko Brkić (29.06.1995, 206, Serbia), Krzysztof Sulima (5.01.1990, 202)

eprasa.pl 148db13401

Nerwowy finisz

Zacięty opór postawili Czarni w Słupsku. Legia wręcz wyrwała wygraną na inaugurację sezonu.

PGE BASKET LIGA

Inauguracja sezonu odbyła się w Hali Gryfia w Słupsku, gdzie miejscowi Czarni podejmowali mistrzów kraju z Warszawy. Zdecydowanym faworytem była Legia, która kilka dni wcześniej zdobyła Superpuchar Polski. Warszawianie pokonali Czarnych, ale gospodarze postawili zacięty opór.

W pierwszej połowie mecz układał się po myśli Legionistów, którzy najpierw wygrali pierwszą kwartę czterema „oczkami", a potem podwyższyli prowadzenie do przerwy do 10 punktów (41:31).

W drugiej połowie Słupszczanie zagrali znacznie lepiej i stopniowo odrabiali straty. 20 sekund przed końcem po wsadzie Dominika Grudzińskiego tracili do gości już tylko 2 punkty (76:78)! W kolejnej akcji Kuba Piśla wykorzystał rzut osobisty i na 5 sekund przed końcem miejscowi mogli doprowadzić do dogrywki. Konieczna była celna „trójka", ale Kanadyjczyk Keevan Veinot równo z końcową syreną spudłował z trudnej pozycji. Mimo porażki, gospodarze zebrali brawa, bo byli blisko sukcesu z utytułowanymi rywalami.

Legia wygrała walkę pod koszami, na niezłym procencie trafiła też 10 „trójek". Warto zwrócić uwagę na bardzo solidne double-double Zacha Freemantle'a. Amerykański silny skrzydłowy Legii rozegrał znakomite zawody pod koszem, zdobywając 20 punktów (8/12 za dwa, 1/2 za trzy) oraz zbierając 12 piłek (9 w obronie), do czego dołożył 2 asysty, 3 przechwyty i 3 bloki (EVAL 29).

■ **Energa Czarni Słupsk - Legia Warszawa 76:79 (19:23, 12:18, 22:17, 23:21)**
SŁUPSK: Robinson Jr 2, Green 4, Dimitrijević 21 (3x3), Grudziński 13 (2x3), Veinot 10 (1x3) – Stupnicki 2, Pluta, Carpenter IV 9 (1x3), Kornacki, Madsen 15 (2x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
WARSZAWA: Daniels IV 8 (1x3), Zoriks 13 (3x3), Goloman 12 (1x3), Kolenda 2, Freemantle 20 (1x3) – Niedziałkowski, Tomaszewski 7 (1x3), Czapla, Piśla 6 (1x3), Ilver 11 (2x3), Andrzejewski. Trener Heiko RANNULA.

■ **Energa Trefl Sopot - Dziki Warszawa 63:102 (20:25, 19:26, 8:26, 16:25)**
SOPOT: Anderson 5 (1x3), Marchewka 3, Zapała 8, Rotegard 7 (1x3), Schenk 20 (1x3) – Kiejzik 3 (1x3), Łącz, Simanić 4, Twigg, Blomgren 8, Prochorowicz 5 (1x3). Trener Krzysztof ROSZYK.
WARSZAWA: Ashton 14 (2x3), Girard III 11 (2x3), Kempa 15 (2x3), Krasuski 10, Osunniyi – Luke 2, Aleksandrowicz, Kamiński 19 (3x3), Jackson 21 (1x3), Adetukasi 2, Frąckiewicz 8. Trener Marco LEGOVICH.
Najbliższe mecze: Toruń - Szczecin, Bydgoszcz - Zielona Góra, Lublin - Ostrów (wszystkie 3.10.), Gliwice - Dąbrowa Górnicza, Gdynia - Wrocław (oba 4.10.), Włocławek - Wałbrzych (5.10.).

(pp)


Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Zach Freemantle był najlepszym graczem Legii w Słupsku.

Fenomen z Kazachstanu

Lider tabeli zdecydowanie pokonał mistrza Polski na jego terenie!

Naszym największym atutem jest bramkarz Roman Kałmykow, który nieraz ratował nas z poważnych opresji – wyjawił przed starciem w Tychach drugi trener Energi, Łukasz Podsiadło. Jego słowa potwierdziły się na Stadionie Zimowym. 25-letni Kazach raz po raz popisywał się świetnymi interwencjami, bronił strzały z dalszej i bliskiej odległości. Szymon Kiełbicki w 33 minucie znalazł się w sytuacji sam na sam, lecz nie zdołał go pokonać, ale trzeba przyznać, że golkiperowi dopisywało szczęście, bo po uderzeniach Bartłomieja Jeziorskiego (13 min) i Henriego Knuttinena (35) krążek trafił w słupek

Tymczasem goście wykazali się nadzwyczajną skutecznością. Zaczęli w szybkim tempie i już w pierwszej akcji zakotłowało się pod tyską bramką. Już w 2 minucie zamieszanie wykorzystał Mateusz Zieliński i spod niebieskiej posłał krążek obok skutecznie zasłanianego Tomaša Fučika. W 2. tercji gol był bliźniaczo podobny, ale tym razem Wiaczesław Kolesnikow uderzał ze środka tercji, a jego kolega wykonał solidną pracę przed Fučikiem. Przewaga Torunian była przygniatająca, bowiem w strzałach było 18-3! W ostatniej odsłonie goście wykorzystali dwie gry w liczebnej przewadze i w rezultacie prowadzili już 4:0. W 48 minucie doszło do ostrego starcia pod bandą i Bartłomiej Pociecha opuszczał taflę przy pomocy lekarza oraz fizjoterapeuty. Sprawca tego faulu Andrej Denyskin, za co otrzymał 5 minut. Podczas przewagi Valtteri Kakkonen uderzeniem z daleka zdobył gola. W 55 minucie tym razem Kiełbicki otrzymał 5 minut kary za rzucenie na bandę oraz karę meczu za niesportowe zachowanie. Marzenia o kolejnej bramce trzeba odłożyć do następnej potyczki.

(sow)

■ **GKS Tychy – Energa Toruń 1:4 (0:1, 0:1, 1:2)**
0:1 - Zieliński – Ossipow (1:29), 0:2 – Kolesnikow – Tapio (25:46), 0:3 – Arrak – Hanzawa (45:18, w przewadze), 0:4 – Hanzawa (46:54, w przewadze), 1:4 – Kakkonen – Paś – Łyszczarczyk (50:33, w przewadze).
Sędziowali: Wojciech Czech i Bartosz Kaczmarek – Dawid Kubiszewski i Lukasz Sośnierz. Widzów 1893.
GKS: Fučik; Pociecha – Kovař, Kakkonen (2) – Viinikainen, Bryk – Sertti, Sobecki; Knuttinen (2) – Paś – Łyszczarczyk, Jeziorski – Ainali – Kerkkanen (2), Gościński – Kiełbicki (5+20) – Viitanen, Jamsen (2) – Kucharski – Janik. Trener Pekka TIRKKONEN.
ENERGA: Kałmykow; Tapio (2) – Wilczok, Schafer – Jaworski Zieliński – Ossipow, Gimiński; Łarionows – Syty – Denyskin (5), Kolesnikow – Arrak – Peltola, Hanzawa (2) – Napiórkowski – A. Fraszko (2), M. Kalinowski – Smal (2) – K. Kalinowski, Cybulski. Trener Sami HIRVONEN.
Kary: GKS – 33 (kara meczu dla Kiełbickiego) min, Energa – 13 min.


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Kapitan Toruninan, Robert Arrak, poprowadził zespół do pewnego zwycięstwa w Tychach.

GOL BRAMKARZA

NHL

■ Igor Szestiorkin, niespełna 31-letni bramkarz, zdobył swojego pierwszego gola w karierze i zaliczył 24 skuteczne interwencje, prowadząc New York Rangers do wygranej nad Tampa Bay Lightning 5:1 (2:0, 2:1, 1:0). Ustalił wynik meczu, trafiając do pustej bramki bez asysty w 58 minucie. Stał się tym samym pierwszym golkiperem w historii Strażników, który zdobył bramkę oraz 18. w historii NHL. Dla Szestiorkina było to 100. zwycięstwo w Madison Square Garden, odniesione w 177. występie. Jest on czwartym bramkarzem w kronikach NHL, który trafił na własnej tafli, a wcześniej dokonali tego Mike Richter (172 mecze), Eddie Giacomin (173) i Henrik Lundqvist (176). - To była świetna zabawa, ale nie mogłem się cieszyć, bo ktoś mi zasłonił widok i nie wiedziałem czy krążek wpadł do siatki, a potem zobaczyłem wiwatujących kibiców i... zacząłem świętować – stwierdził na stronie NHL.com bohater tej potyczki.
Paweł Dorofiejew był najlepszym strzelcem Vegas w poprzednim sezonie, zdobywając 37 bramek, więc władze Rangers zabiegały o niego i w rezultacie pozyskały go w zamian za trzy wybory w drafcie i zaraz podpisały z nim 7-letni kontrakt o wartości 77 mln USD. Dorofiejew w debiucie zdobył gola (6 min) oraz asystował przy pierwszym trafieniu Miki Zibanejada (6, w przewadze). Gospodarze skutecznie bronili się w osłabieniu we wszystkich siedmiu przypadkach, a wykorzystali jedną z dwóch przewag.
Andrzej Wasilewski obronił 20 strzałów, ale pokonali go jeszcze: po raz pierwszy Eeli Tolvanen (22) oraz Gabe Perreault (37). Jedynego gola dla gości zdobył Nikita Kuczerow (28), MVP poprzedniego sezonu zasadniczego. Jon Cooper, trener Błyskawicy, był mocno rozczarowany postawą drużyny, a przede wszystkim brakiem zaangażowania, tak jakby przebywała na letnim wypoczynku. Z kolei Mike Sullivan, szkoleniowiec Rangers, miał prawo obawiać się tego spotkania, wszak zespół w inauguracyjnym meczu przegrał w Bostonie 0:3. - Zdobycie pierwszego gola dodało pewności moimhokeistom i dobre otwarcie zadecydowało o wygranej – perorował trener.

NY Rangers – Tampa Bay 5:1, Nashville - Minnesota 1:3, New Jersey – Philadelphia 3:2 i San Jose – Florida 4:3 oba po dogrywkach, Columbus – Buffalo 6:3, Utah – Chicago 6:0, Calgary – Seattle 1:6, Vancouver – Edmonton 7:9.

(ws)

ZAWADZKA WE WŁADZACH

■ Marta Zawadzka, wiceprezes PZHL, podczas kongresu Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie na Teneryfie po raz trzeci została wybrana do zarządu. Nowym prezydentem IIHF został Niemiec Franz Reindl, który w drugiej turze głosowania pokonał Czecha Petra Briżę zaledwie trzema głosami. Niemiec, brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Innsbrucku 1976 r., zastąpił Francuza Luca Tardiffa, ale w związkowych strukturach ma bogate doświadczenie, bo działa w nich od 1998 r.

(s)

SREBRO W SENCUR

KOLARSTWO

■ Jan Jackowiak zdobył srebrny medal mistrzostw Europy w wyścigu ze startu wspólnego zawodników do lat 23. Na mecie w słoweńskim Sencur najszybszy był Hiszpan Hector Alvarez. Brąz dla Belga Nielsa Driesena. Alvarez wygrał po samotnym finiszu. Jackowiak stracił do niego 20 s, a Driesen 32.
W rywalizacji kobiet najlepsza była Szwajcarka Mara Winter. Tuż za nią zawody skończyły Holenderka Nienke Vinke i Słowaczka Viktoria Chladonova. Z Polek najlepsza była Martyna Szczęsna, która zajęła 25. miejsce.
Na sobotę zaplanowano wyścigi ze startu wspólnego elity kobiet oraz juniorów. Do rywalizacji przystąpi m.in. Katarzyna Niewiadoma-Phinney, która w ubiegłym tygodniu zdobyła w Montrealu srebrny medal mistrzostw świata.
Najlepsza polska kolarka ma na koncie trzy medale mistrzostw Europy. Po srebrne sięgnęła w 2016 i w 2025 roku, a po brąz w 2020.

(PAP, pp)

Z Zakopanego do Baku

Przed Biało-czerwonymi najważniejsza impreza sezonu - mistrzostwa świata.

DŻUDO

Siedmioro polskich judoków wystąpi w mistrzostwach świata, które w niedzielę rozpoczną się w Baku. Angelika Szymańska, srebrna medalistka sprzed dwóch lat, będzie wśród rozstawionych w kategorii 63 kg.

Kadrowicze przygotowywali się w Zakopanem. Jak przekazał trener męskiej kadry Tomasz Kowalski, w imprezie z jego podopiecznych wystąpi dwójka zawodników, wschodząca gwiazda kadry, zwycięzca tegorocznego Gran Slam w Duszanbe Jakub Sordyl (+100 kg) oraz najbardziej doświadczony i aktualnie najbardziej utytułowany polski judoka, m.in. medalista mistrzostw Europy - Piotr Kuczera (100 kg).

Turniej indywidualny rozłożony jest na 7 dni. Dlatego część kadry odleciała już do Baku. Jako pierwsza w poniedziałek powalczy Aleksandra Kaleta (52 kg). Z piątki polskich judoczek rozstawiona będzie wspomniana Szymańska, 7. zawodniczka światowego rankingu. Podopieczna Anety Szczepańskiej dwa lata temu w Abu Zabi wywalczyła wicemistrzostwo świata.

Losowanie turniejowej drabinki zaplanowano na sobotę. Połowa punktów zdobyta w imprezie zostanie zaliczona do rankingu kwalifikacji olimpijskich.

KADRA NA MŚ

Kobiety: Aleksandra Kaleta (52 kg), Angelika Szymańska (63 kg), Natalia Kropska (obie 63 kg), Aleksandra Kowalewska (70 kg), Eliza Wróblewska (78 kg); mężczyźni: Piotr Kuczera (100 kg), Jakub Sordyl (+100 kg)

(PAP, pp)

eprasa.pl 148db13401

RADOŚĆ Z PUNKTÓW

■ Hokeiści GKS-u Katowice są wyraźnym dołku i mieli powody do radości tylko z kompletu punktów. Gra nadal nie zachwyciła, bowiem było sporo chaotycznych akcji i na dodatek sporo mało uzasadnionych fauli. Trener Jacek Płachta dokonał kolejnych roszad w formacjach, ale specjalnych efektów nie było widać. Katowiczanie z trudem wygrali, bo ambitni goście doprowadzili do remisu. W końcu Stephen Anderson pokonał fińskiego gola pod koniec 2. tercji i, jak się później okazało, było to zwycięskie trafienie. Teraz przed Katowiczanami trudny wyjazd do lidera tabeli z Torunia, zaś zespół trenera Rafał Bernackiego podejmuje w Karwinie Zagłębie.

(ws)

■ **GKS Katowice – JKH GKS Jastrzębie 3:2 (1:0, 2:2, 0:0)**

1:0 – Kosmęda (4:59), 2:0 – Englund – Wronka – Jakub Hofman (28:12, w przewadze), 2:1 - Savolainen – Charvat – Alho (28:33, w przewadze), 2:2 - Savolainen – Charvat – Alho (37:29), 3:2 - Anderson – Bremer – Englund (38:38).

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Marcin Majta - Michał Kret i Michał Żak. Widzów 800.

GKS: LaCouvve; Lundegard – Englund, Sredl – Cap (2), Maciaś (4) – Huttula, Chodor; Jakub Hofman – Wronka – Krężołek, Bremer – Anderson – Fraszko, Jonasz Hofman – Monto – Ruokonen (2), Wanat – Centkowski - Kosmęda. Trener Jacek PŁACHTA.

JKH: Holsa; Hanzel – Alho, Bagin – Bezuška, Charvat – Onak, Bieniek – Adamek; Saarelainen – Stella – Savolainen, Kasperlik – Stolarski – Urbanowicz, O. Laszkiewicz – Moś (4) – R. Nalewajka, W. Zając -Kolat – Osiadły. Trener RafałBERNACKI.

Kary: GKS – 8 min, JKH – 4 min.

ASYSTA GOLKIPERA

■ Do bramki Królowej Śląska powrócił kontuzjowany wcześniej Bohdan Diaczenko i od razu zaliczył... asystę przy pierwszym golu. Dość niespodziewanie goście na pierwszą przerwę zjechali z remisem, ale potem już nie było wątpliwości. Po trzy „kanadyjskie" punkty zdobyli: Jewhen Fadiejew (gol i dwie asysty) oraz Ołeksij Worona (trzy asysty).

■ **BS Polonia Bytom - STS Sokół Sokół 6:1 (1:1, 3:0, 2:0)**

1:0 - Fadiejew - Kubeš - Diaczenko (4:15), 1:1 - Zozulia - A. Sawicki - Karnas (13:54), 2:1 - Zając - Worona - Kubeš (24:04), 3:1 - Jarosz - Worona - Fadiejew (27:16, w przewadze), 4:1 - Mroczkowski - Worona - Ošenieks (32:23), 5:1 - Zając - Fadiejew - Ošenieks (44:36), 6:1 - Bujalski - Wicher - Karasiński (57:09)

Sędziowali: Marcin Kołodziej i Paweł Breske - Piotr Kot i Oliwier Kasperek. Widzów 700.

POLONIA: Diaczenko; Kurnicki - Musioł, Kubeš - Górny, Ošenieks - Hrebenyk, Kamieniew (2) - Bodora (2); Bepierszcz - Jarosz - Wielkiewicz, Worona (2) - Fadiejew - M. Zając, Bujalski - Mroczkowski - Padakin, Petrażycki - Karasiński - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

STS: Vitols; Ratusznyj - Truszczenko, Sysak - Pyrih (2), Janiszewski - Starościak, Kamienieu - Niemczyk; Olijnyk – Zacharow – Zozulia, R. Sawicki - Karnas - A. Sawicki, Mazur – Czerdak - Sydorenko (2), Krzyżek - Lisowski - Bozerocki. Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: Polonia – 8 (2 techn.) min, STS - 4 min.

SZAROTKI ROZKWITNĄ?

■ Nowotarżanie dalej mają zero punktów, ale już byli blisko pierwszych zdobyczy. Atakowali do końca, zdjęli bramkarza, zdobyli „kontakt", ale na dogrywkę zabrakło czasu.

■ **Podhale Nowy Targ - Comarch Cracovia 3:4 (0:2, 1:1, 2:1)**

0:1 - Montgomery (1:11), 0:2 - Montgomery - Jaśkiewicz - Dawid (19:58), 1:2 - Węglarczyk - F. Kapica - Łojas (24:54), 1:3 – Ubowski - Kot (38:22), 2:3 - Załamaj - Majoch - Kamiński (48:06), 2:4 - Airo - Mętel – Dawid (51:16), 3:4 – Horzelski - Bochnak (59:05, 6 na 4)

Sędziowali: Sajmon Grelich i Marcin Polak - Maciej Waluszek i Kacper Król. Widzów 650.

PODHALE: Zając; Sitnik - Załamaj, Węglarczyk – Tańczyk (4), Horzelski - Bryniarski, Matera - Matthews; Bochnak (2) - F. Kapica (8) - Jarczyk, Żółtek - Słowakiewicz (2) - Kamiński (2), Olifirczuk - Malasiński - Łojas, Sroka – Majoch - Sadouski. Trener Andrzej ŚWISTAK.

CRACOVIA: Lipiäinen; Laitinen (2) – Berzins, Gorš novs - Jaśkiewicz (27), Szkrabow (2) - Mętel, Jaracz; D. Kapica – Valtola (2) - Airo, Dawid - Montgomery - White (2), Mocarski (2) - Ubowski (2) - Gumiński, Kapa Ślusarek – Kot. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: Podhale - 18 min, Cracovia - 39 min.



Fot. PressFocus

Rozpędzone Zagłębie

Sosnowiczanie nie pękają przed nikim.

Hit kolejki nie zawiódł - Sosnowiczanie dominowali niemal przez cały mecz.

Oświęcimianie od pierwszych minut wyglądali na zdeterminowanych. Grali wysokim pressingiem, w nadziei na błąd rywali. W końcu na ławkę kar odesłany został Joel Olkkonen. Biało-niebiescy szukali okazji na zdobycie gola, ale popełnili błąd. Ville Heikkinen odebrał krążek jednemu z zawodników Unii i pognał na bramkę i oddał strzał. Igor Tyczyński odbił gumę przed siebie, wprost na kij Fina. Ten przy dobitce uderzył z pełnego zamachu i nie dał szans bramkarzowi.

Od tego momentu mecz się wyrównał, a z biegiem czasu, więcej z gry mieli Sosnowiczanie. W 12 min, przy wznowieniu w tercji gości, Roman Diukow niefortunnie został uderzony w twarz i pojawiła się krew. Po krótkim czasie opuścił taflę. Chwilę później było już 2:0 dla gospodarzy. Znów nie popisał się Igor Tyczyński. Odbił strzał parkanem po strzale Sozanskiego, ale nie zamroził krążka. Wykorzystał to Adrian Gromadzki, który zdobył gola z najbliższej odległości.

Dla Sosnowiczan dwie bramki w pierwszej tercji to było wciąż mało. W 24 min, sędziowie nałożyli dwie minuty na Matta Wilkinsa. Minutę później, na tablicy wyników było już 3:0. Eero Savilahti świetnie obsłużył podaniem Miikę Roine, któremu pozostało tylko skierować krążek obok bezradnego Tyczyńskiego.

Na kolejne gole nie trzeba było długo czekać, bowiem w 32 min Sebastian Brynkus strzelił gola po podaniu Chmielewskiego.

W końcu zawodnicy gości spróbowali swoich sił w tercji ofensywnej. Matt Wilkins oddał strzał, a krążek odbił się od poprzeczki. To było ostatnie dobre zagranie, które można zapisać na konto Kanadyjczyka. W 37 min znokautował Aleksandra Peresunkę. Ukrainiec długo zbierał się z lodu, zaś na napastnika Unii rzucił się z pięściami Karol Biłas. Sędziowie nałożyli na Wilkinsa karę meczu za bójkę i atak na głowę, zaś na obrońcę Zagłębia, tylko karę meczu.

Roine w 39 min zagrał przed bramkę do Olafa Zachariasza, a ten zaskoczył bramkarza strzałem między parkanami. Na sekundy przed przerwą na ławkę kar został skierowany Damian Tyczyński. Dlatego trzecią tercję Uniści rozpoczęli w podwójnym osłabieniu. W 43 min, krążek znalazł się w bramce Tyczyńskiego, jednak Markus Juurikkala poprosił o challenge wideo i sędziowie bramkę anulowali.

Oświęcimianie przetrzymali ciężki okres, a chwilę później to oni grali w przewadze. W końcu udało im się zdobyć gola. Otto Nieminen wymanewrował bramkarza i zdobył gola na 1:5. Unici jednak po tym golu poczuli że mogą ugrać w tym meczu więcej i rzucili się do ataku. Świetnie dysponowany był Karolus Kaarlehto, który nie pozwolił rywalom wrócić do meczu. W 58 min, Kalle Valtola wystrzelił z nadgarstka i zaskoczył zasłoniętego Kaarlehto.

Mateusz Pawlik

■ **ECZD Zagłębie Sosnowiec - Unia Oświęcim 5:2 (2:0, 3:0, 0:2)**

1:0 - Heikkinen (5:42, w osłabieniu), 2:0 - Gromadzki - Sozanski - Chmielewski (12:44), 3:0 - Roine - Savilahti- Chmielewski (24:17, w przewadze), 4:0 - Brynkus - Chmielewski - Naróg (31:01), 5:0 - Zachariasz - Roine - Savilahti (38:14, w przewadze), 5:1 - Nieminen - Valtola - Tyczyński (43:12, w przewadze), 5:2 - Valtola (57:21).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak - Michał Gerne i Mateusz Kucharewicz. Widzów 2800.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto; Olkkonen (4) - Sozanski, Naróg (2) - Ciura, Wanacki - Biłas (25), Kotlorz; Savilahti (2) - Heikkinen - Peresunko, Roine - Gromadzki - Chmielewski, Sirkiä - Zachariasz (2) - Brynkus, Bernacki - Dawid - Musioł (2). Trener Matias LEHTONEN.

UNIA: Tyczyński; Valtola - Bizacki, Ventela - Mościcki, Diukow (2) - Matthews (2), Stanieczko - Płatacz; Nieminen (2) - Rönkkönen - Wilkins (27), Jokinen - Immonen - Ahopelto, Nahunko - Tyczyński (2) - Lewandowski (4), Sołtys - Krzemień - Kusak. Trener Markus JUURIKKALA.

Kary: Zagłębie – 37 min, Unia – 35 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. Energa	6	18	6	-	30:8
2. BS Polonia	7	18	6	1	38:14
3. ECZD Zagłębie	6	15	5	1	29:11
4. GKS Tychy (m)	6	12	4	2	28:14
5. GKS Katowice	8	10	3	5/1	30:28
6. Unia	5	8	3/1	2	20:19
7. JKH GKS (p)	6	6	2	4	8:18
8. Comarch Cracovia	5	6	2	5	16:28
9. STS	5	0	-	5	5:20
10. Podhale (b)	6	0	-	6	11:52

W niedzielę, 4 października, grają: Polonia – GKS Tychy (17.00), JKH – Zagłębie (17.00), Energa – GKS Katowice (17.00), Unia – Podhale (17.00), Cracovia – STS (17.00).

eprasa.pl 148db13401

Zabrakło tak niewiele...

Maciej Janowski wygrał ostatnią rundę SEC w Pardubicach, ale w klasyfikacji końcowej o punkt lepszy okazał się Leon Madsen. Brązowy medal zdobył Kacper Woryna.



Mariusz Rajek z Pardubic

SPEEDWAY EUROPEAN CHAMPIONSHIP

Przed decydującym starciem sytuacja w klasyfikacji była arcyciekawa, bo prowadzących Madsena oraz Woryny od będących tuż za nimi Michaela Jepsena Jensena oraz Janowskiego dzielił zaledwie punkt. Już na początku czeskiej rozgrywki konkurencji odskoczyli Madsen z Janowskim i stawało się jasne, że złoto powinno być ich wewnętrzną rozgrywką. Do pierwszego biegu „Magic" musiał pod taśmą startową stawać trzy aż razy - za pierwszym razem ruszył się Kim Nilsson, w kolejnej próbie nie zapaliło się zielone światło, przez co zawodnicy z pól zewnętrznych nie ruszyli spod taśmy. Zgodnie z przysłowiem – do trzech razy sztuka – w końcu sięgnął po trzy punkty.

W drugiej serii główni bohaterowie solidarnie przyjechali na drugiej pozycji. Dziesiąty bieg okazał się decydujący dla losów tytułu. Janowski jechał na prowadzeniu, ale potem wyprzedzili go zarówno Jepsen Jensen (pogrzebał nadzieje na tytuł dwoma zerami na początku) oraz Madsen. Po trzech seriach przewaga Duńczyka nad Polakiem urosła do dwóch punktów, a gdy na koniec części zasadniczej jeszcze się zwiększyła do trzech, losy tytułu wydawały się przesądzone. Obok Madsena bezpośrednio do finału awansował jego rodak Mikkel Michelsen.

O punkt...

W pewnym momencie wydawało się, że w finale w ogóle zabraknie Polaka, bo w biegu ostatniej szansy Janowski i Przemysław Pawlicki wyraźnie jechali za Andrzejem Lebiediewem i Janem Kvechem, lecz upadek starszego z Pawlickich dał drugą szansę zawodnikowi Sparty w powtórce, której nie zmarnował. Aby mieć szanse na złoto, musiał wygrać finał i liczyć na ostatnie miejsce Madsena, a to i tak skutkowałoby dopiero biegiem dodatkowym. Janowski wygrał, ale Madsen przyjechał na trzecim miejscu i „Magic" w mistrzostwach Europy musiał zadowolić się srebrnym medalem, podobnie jak Bartosz Zmarzlik w mistrzostwach świata. W obu przypadkach zabrakło jednak bardzo niewiele – sześciokrotnemu mistrzowi świata dwóch punktów do Brady'ego Kurtza, Janowskiemu punktu do Madsena.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Podium SEC 2026, od lewej: Maciej Janowski, Leon Madsen, Kacper Woryna.

Woryna lubi brąz

Brązowy medal już po części zasadniczej zapewnił sobie Kacper Woryna. - Pojechałoby się jeszcze jedną rundę... Ciężkie zawody, ale walczyliśmy do końca. Po drodze - niestety - wydarzyła się usterka, była zmiana motocykla i później o dobry wynik było już ciężko. Patrząc kompleksowo, ten cykl możemy jednak zaliczyć do udanych. Medal zawsze jest sukcesem. Jeżeli w Lublinie w sobotę wszystko pójdzie zgodnie z planem, to sezon skończę z czterema brązowymi medalami. Czegoś takiego jeszcze w mojej karierze nie było i mogę się tylko cieszyć. Środek stawki w cyklu Grand Prix to coś, co przed sezonem na pewno brałbym w ciemno. To uczucie z pierwszej wygranej rundy w Landshut było dla mnie niesamowite i będę chciał je gonić w przyszłym roku – powiedział nam tuż po zejściu z podium wychowanek Rybek Rybnik, reprezentujący Orlen Oil Motor Lublin.

W biegu dodatkowym o ostatnie miejsce w przyszłorocznej stawce SEC Patryk Dudek pokonał Jana Kvecha, ale turnieju jak i całego cyklu mistrz z poprzedniego sezonu raczej nie może zaliczyć od udanych.

Maraton trwa

W Pardubicach tradycyjnie najważniejsza była dobra zabawa i unikatowa, niespotykana nigdzie indziej atmosfera, ale trzeba docenić, że w zawodach nie brakowało emocjonujących wyścigów oraz mijanek, szczególnie w drugiej części turnieju. A na Svitkovie nie zawsze jest to regułą. - Ten obiekt jest potężny, ale nie daje się go wykorzystywać po całej szerokości, chociaż w sumie niektórzy próbowali zapierać się o płot – ocenił pardubicki owal Woryna. Finał mistrzostw Europy to dopiero początek żużlowego weekendu w Czechach. W sobotę rozegrana zostanie 52. Zlata Stuha, w niedzielę 78. edycja Zlatej Prilby. Żużlowi ortodoksi w poniedziałek w Pradze będą mogli jeszcze emocjonować się memoriałem Lubosa Tomicka.



Fot. Mariusz Rajek

Jan Kvech, zawodnik z Rybnika, mógł liczyć na wsparcie wiernych fanek.

Wyniki 4. finału SEC: 1. Maciej Janowski 13+3 (3,2,1,2,2,3) - 1. miejsce w finale, 2. Mikkel Michelsen (Dania) 12 (2,0,2,3,3,2) 2. miejsce w finale, 3. Leon Madsen (Dania) 13 (3,2,2,2,3,1) 3. miejsce w finale, 4. Jan Kvech (Czechy) 9+2 (2,2,2,3,0,0) 4. miejsce w finale, 5. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 10+1(1,3,3,1,2), 6. Przemysław Pawlicki 9+w (2,3,3,w,1), 7. Patryk Dudek 8 (0,3,2,0,3), 8. Michael Jepsen Jensen (Dania) 8 (0,0,3,2,3) 9. Kai Huckenbeck (Niemcy) 8 (d,1,3,3,1), 10. Kacper Woryna 8 (1,3,1,1,2), 11. Mathias Pollestad (Norwegia) 6 (1,1,0,3,1), 12. Vaclav Milik (Czechy) 5 (3,1,0,1,0), 13. Piotr Pawlicki 5 (3,0,1,0,1), 14. Nazar Parnicki (Ukraina) 4 (0,2,0,2,0), 15. Adam Ellis (Wielka Brytania) 4 (2,0,0,u,2), 16. Kim Nilsson (Szwecja) 4 (1,1,1,1,0)

Klasyfikacja końcowa: 1. Madsen 47,2. Janowski 46, 3. Woryna 42, 4. Jepsen Jensen 41, 5. Michelsen 40, 6. Dudek 38+3, 7. Kvech 38+2, 8. Huckenbeck 34, 9. Przemysław Pawlicki 33.

Dopóki piłka w grze

Rozmowa z **Maciejem Janowskim**, wicemistrzem Europy na żużlu

Wygrywa pan w Pardubicach, ale do mistrzostwa zabrakło punktu. Co się czuje w takim momencie?

- Patrząc jak układały się te zawody, gdzie pierwszy bieg wygrałem, ale potem nie mogłem znaleźć sposobu na ten twardy start, to na koniec już wszystko było dobrze i myślę, że mogę uznać to za sukces. Bardo się cieszę z takiego wyniku.

Otrzymał pan dodatkową szansę w postaci powtórki biegu ostatniej szansy. W sporcie czasami takie momenty są decydujące. Jest złość, że jednak się nie udało?

- Nie, nie ma we mnie żadnej złości. Szczerze mówiąc do Pardubic przyjechaliśmy bez wielkich oczekiwań. Jeździło mi się tu super, poza problemem na samym starcie. Na pierwszą odsłonę biegu barażowego przebudowaliśmy kompletnie ustawienia i to w ogóle nie zagrało. Przemek jednak się przewrócił, najważniejsze, że nic mu się nie stało, a ja faktycznie dostałem tę drugą szanse. Poszliśmy z ustawieniem jeszcze w inną stronę i to już było super! W końcu byłem bardzo szybki, choć dojście do tego zajęło mi dużo czasu. Koniec końców mogę być zadowolony.

Jak na Pardubice otrzymaliśmy też całkiem niezłe ściganie, szczególnie w drugiej części zawodów.

- Tak, zgadzam się z tym. Ostatni raz tutaj startowałem wiele lat temu, mam stąd bardzo dobre wspomnienia z turniejów mistrzostw świata juniorów. Mam nadzieję, że będę teraz częściej tu zaglądał, bo atmosfera jest bardo fajna.

Po pierwszej nieudanej rundzie w Zielonej Górze wierzył pan, że ten sezon może się skończyć z medalem?

- Ja się tak nie zastanawiam. Raczej biorę kolejne zawody jakie są i w każdych chcę dawać z siebie wszystko. Na pewno straciłem tam za wiele punktów i jak się okazało zabrakło tego jednego. Leon jechał bardzo dobrze i chyba nie byłem w stanie mu tego wyszarpać.

Liczy pana na dziką kartę w przyszłorocznym cyklu Grand Prix?

- Dwukrotnie miałam szansę sam sobie wywalczyć to miejsce, bo w Challenge'u w Terenzano też było bardzo blisko, ale przytrafił mi się defekt. Jeżeli organizatorzy mnie zaproszą będzie wspaniale, jeśli nie też się z tym pogodzę.

Indywidualnie chyba może pan być zadowolony z tego sezonu – mistrzostwo Polski, wicemistrzostwo Europy. Można powiedzieć, że wraca „stary, dobry Magic"?

- Tak, ja jestem zadowolony z tego sezonu. Oczywiście jakieś wpadki się pojawiały, ale patrząc z perspektywy dwóch ostatnich sezonów mogę się naprawdę cieszyć. Widać, że praca i wiara w to, że z tej ciemnej doliny da się wyjść przyniosła efekty.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Maciej Janowski wygrał ostatnią rundę SEC w Czechach. Do złota zabrakło mu punktu.

To na koniec pytanie o ligę. Wierzycie, że w niedzielę da się odrobić 20 punktów z Torunia?

- A kto by pomyślał, że ja będę się bił o mistrzostwo Europy? Dopóki piłka w grze wyjeżdżamy na tor i staramy się walczyć o każdy punkt. Zobaczymy jak wejdziemy w mecz, wszystko może się wydarzyć. Podchodzimy do tego meczu z wiarą i optymizmem.

Rozmawiał w Pardubicach Mariusz Rajek

eprasa.pl 148db13401



Fot. WTA

Została ta jedyna

Maja Chwalińska i Magdalena Fręch były bez szans w drugiej rundzie „tysięcznika" w Pekinie. Zostaje znów ściskać kciuki za Igę Świątek.

Po udanym turnieju w Singapurze Maję Chwalińską spotkał zimny prysznic w Pekinie...

Po raz pierwszy w historii turnieju rangi WTA 1000 w głównej drabince mieliśmy aż pięć polskich tenisistek, ale jak wiadomo nie zawsze ilość przechodzi w jakość. Taka historia zdarzyła się w China Open na twardych kortach w Pekinie (z pulą nagród 9,41 mln dolarów), bo cztery Polki szybko pożegnały się z singlową rywalizacją – z pięciu meczów rozegranych łącznie przez Katarzynę Kawę, Magdę Linette, Maję Chwalińską i Magdalenę Fręch tylko ta ostatnia wygrała jeden – w 1. rundzie (z Francuzką Elsą Jacquemot).

Ale w piątek Łodziance (48. WTA) żadnych szans nie dała już rozstawiona z nr 26. Nikola Bartunkova (34.), która wygrała 6:2, 6:2. W nagrodę 20-letnia Czeszka zagra o 1/8 finału z byłą liderką światowego rankingu, Aryną Sabalenką.

Zostaje debel

Mecz Fręch trwał 74 minuty, jeszcze krócej – bo 66 minut – próbowała walczyć Maja Chwalińska z Dajaną Jastremską. Niby Polka jest znacznie wyżej notowana (na 21. pozycji, wobec 111. Ukrainki), niby była rozstawiona (z nr 17.) i zaczynała od drugiej rundy, ale wyrównany bój trwał tylko przez cztery pierwsze gemy, gdy obie tenisistki wzajemnie się przełamywały. Potem dominacja Jastremskiej – również byłej 21. tenisistki rankingu (2020) – była bezdyskusyjna. Chociaż finalistka Rolanda Garrosa obroniła dwie piłki setowe przy swoim podaniu i przedłużyła partię, to ukraińska tenisistka zdołała zamknąć ją chwilę później przy swoim serwisie. W drugim secie dominacja ofensywnie usposobionej rywalki była już pełna i Maja ostatecznie przegrała 3:6, 1:6. Po niedawnym ćwierćfinale imprezy rangi 500 w Singapurze Chwalińska musi pogodzić się z rozczarowaniem, ale zostaje w Pekinie, bo stworzyła deblową parę z... Bartunkową.

Wcześniej w stolicy Chin w 1. rundzie przegrały Katarzyna Kawa (133.) i Magda Linette (80.).

Pierwsza przeszkoda

No więc gdy cztery Polki już odpadły, dopiero wtedy pierwszy raz na kort w stolicy Chin wyjdzie Iga Świątek, która - jako rozstawiona z numerem 8. - w 1. rundzie miała wolny los. Rywalką Raszynianki w sobotę – początek nie przed godziną 7.00 czasu w Polsce – będzie Xinyu Gao. Ledwie 244. w rankingu prawie 29-letnia Chinka występuje w imprezie dzięki dzikiej karcie, najwyżej w rankingu była 125., a w 1. rundzie sprawiła niespodziankę, eliminując w dwóch setach Węgierkę Pannę Udvardy (79. WTA). Ale kolejna – z byłą liderką rankingu - byłaby trudno zrozumiałą dla nas sensacją...

(ToM)

Ale zwrot akcji!

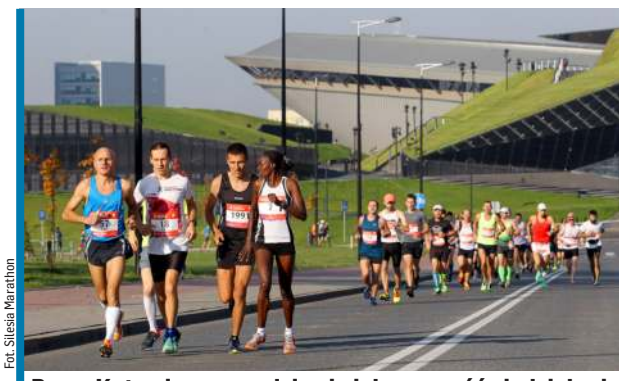
Hubert Hurkacz wygrał 11 z 13 ostatnich meczów – i jest już w ćwierćfinale w Pekinie.

Polski tenisista wygrał w piątek w turnieju ATP 500 na twardych kortach w stolicy Chin (4,09 mln dolarów) 2,5-godzinną batalię z Francuzem Arthurem Geą (58. ATP) 7:6 (7-5), 6:7 (5-7), 6:2. Zwyżka formy Huberta Hurkacza jest ewidentna – wygrał 11 z 13 ostatnich pojedynków i w przyszłym tygodniu znów awansuje w rankingu, w którym od środy, po finale ATP 250 w Chengdu, jest na 39. miejscu.

Pojedynek 29-letniego Wrocławianina z o 8 lat młodszym Geą był niezwykle zacięty w dwóch pierwszych setach. Żaden z tenisistów nie był w stanie przełamać podania rywala i zwycięzcę wyłaniały tie-breaki. W pierwszym minimalnie lepszy był „Hubi", a w drugim Francuz. Decydującą partię zdominował już jednak wyżej notowany Polak. Od stanu 2:2 wszedł na wyższy poziom, wygrał cztery kolejne gemy i finalnie całe spotkanie.

W ćwierćfinale rywalem Hurkacza będzie 26. na liście ATP Karen Chaczanow. Rosjanin wygrał ich jedyny dotychczas pojedynek, siedem lat temu w Wiedniu.

Wielki powrót w imprezie ATP 500 w Tokio (2,34 mln USD) zanotował Jan Zieliński. We wtorek razem z Luke'em Johnsonem zdobyli tytuł ATP 250 w Chengdu – pierwszy wspólny od początku roku – ale w piątek znaleźli się po przeciwnych stronach siatki. Brytyjczyk oraz grający z nim w duecie Czech Patrik Rikl prowadzili już 9-6 w super tie-breaku. Wtedy Polak i występujący z nim w parze po raz pierwszy Australijczyk Marc Polmans w niesamowitym stylu obronili piłkę meczową, a następnie dwie kolejne! W sumie zdobyli na koniec 5punktów z rzędu, wygrali 2:6, 6:2, 11-9 i zameldowali się w ćwierćfinale. O półfinał Polak i Australijczyk powalczą z najwyżej rozstawionymi Włochami Andreą Vavassorim i Simone Bolellim. **(t)**



Fot. Silesia Marathon

Przez Katowice prowadzi największa część niedzielnej trasy Silesia Marathonu.

Urodzinowe bieganie

Na Festiwal Biegowy Silesia Marathon 2026 zapisało się rekordowe ponad 17 tysięcy osób.

LEKKA ATLETYKA

W tym gronie jest prawie 5,5 tys. kobiet. Wśród nich są reprezentanci aż 60 krajów. Uczestnicy pięciu dystansów finiszować będą na legendarnej bieżni obchodzącego 70-lecie istnienia Stadionu Śląskiego. - 55 osób uczestniczących w imprezie będzie podczas pokonywania trasy obchodziło urodziny. Uważam, że zrobiły sobie najlepszy możliwy prezent – powiedział Krzysztof Dragon, prezes Fundacji Silesia Marathon.

Po raz pierwszy impreza potrwa trzy dni. Festiwal rozpoczął się piątkowym biegiem na 5 km, w sobotę o godz. 11.00 wystartuje rywalizacja na 10 km. Niedziela to trzy kolejne starty: Silesia Ultramarathon (50 km) o godz. 7.40, Silesia Marathon (42,195 km) o godz. 8.00 oraz Silesia Half Marathon o godz. 9.45.

- Za rekordową liczbą zapisów stoją miesiące przygotowań, pierwsze starty, powroty do biegania i osobiste wyzwania. To ludzie i ich historie tworzą Silesia Marathon. Cieszymy się, że możemy dać im okazję do przeżycia tych emocji i dziękujemy partnerom – dodał Dragon.

Najliczniejszą grupę mieszkańców jednego miasta stanowią Katowiczanie: na listach jest ich 2682. Przez Katowice prowadzi również największa część niedzielnej trasy.

Współpraca miasta z Fundacją Silesia Marathon rozwija się o nowe wydarzenie: Katowice Night Half Marathon, którego pierwsza edycja odbędzie się 1 maja 2027. Zapisy na tę imprezę ruszą w zamkniętej formie dla uczestników Silesia Marathon, którzy do soboty mają pierwszeństwo w zapisach.

(t)

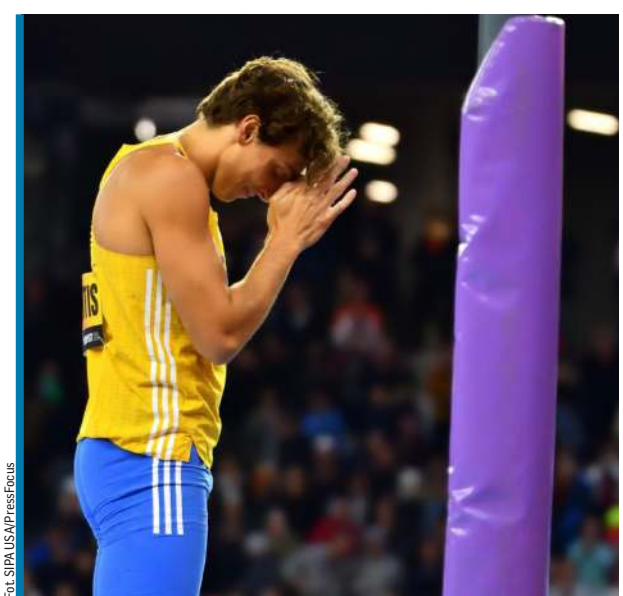
Mondo odpuszcza

Rekordzista świata w skoku o tyczce Armand Duplantis zrezygnował ze startów w hali w 2027 roku.

Podejmuję tę decyzję, aby dać mojemu organizmowi czas na regenerację i niezbędne przygotowanie się do osiągnięcia szczytowej formy po powrocie na rozbieg. Kocham skok o tyczce i chcę nadal przesuwać swoje granice, by pokonywać jeszcze wyżej zawieszone poprzeczki. Miniony fantastyczny dla mnie sezon był bardzo wyczerpujący, a kalendarz startów niezwykle napięty. Dlatego też nie zamierzam wystąpić w halowych mistrzostwach Europy, w marcu w Walencji - napisał Mondo w mediach społecznościowych.

Do 26-letniego Duplantisa należy rekord świata – 12 marca pod dachem w Uppsala pokonał poprzeczkę na 6,31 m. Kontuzja nogi i ślub spowodowały, że w sezonie letnim Szwed nie startował w kilku imprezach, opuścił m.in. finał Diamentowej Ligi w Brukseli.

Duplantis zamierza skupić się na przygotowaniach do sezonu letniego 2027, który rozpocznie się w maju i potrwa aż do mistrzostw świata w połowie września w Pekinie. **(t, PAP)**



Fot. SIPA USA/PressFocus

Armand Duplantis chce się zregenerować...



Fot. IMAGO/PressFocus

Wrocławianin na przełomie lata i jesieni jest coraz lepszy.

Złote kolce 23 października

Najważniejsza nagroda sezonu z nowymi kategoriami.

Koniec sezonu lekkoatletycznego to tradycyjnie czas podsumowań. Gdy sportowcy zejdą z bieżni, skoczni i rzutni do pracy biorą się statystycy, którzy dokonują swoistego resume minionych miesięcy. Tak właśnie tworzony jest też doroczny ranking lekkoatletów, w którym wyłaniani są laureaci Złotych Kolców. To najbardziej prestiżowa nagroda w polskiej lekkiej atletyce, przyznawana od 1970 roku. Charakterystyczne złote statuetki lekkoatletycznych butów w tym roku zostaną przyznane po raz 57., a miejscem ich wręczenia będzie uroczysta Gala Orlen Złote Kolce Śląskie 2026, która odbędzie się 23 października na Stadionie Śląskim.

W trakcie gali wręczone zostaną też inne nagrody, m.in. trener roku, impreza sezonu czy najlepszy paralekkoatleta minionych miesięcy oraz po raz pierwszy najlepszy lekkoatleta-żołnierz, przedstawiciel biegów górskich i ultra, reprezentant biegów ulicznych i masters roku.

Inicjatorem powstania nagrody Złotych kolców był dziennikarz „Sportu" Andrzej Gowarzewski, nasza redakcja patronowała przedsięwzięciu jeszcze do drugiej dekady XXI wieku. Aktualnie PZLA przyznaje ją we współpracy z „Przeglądem Sportowym".

Pierwszymi laureatami w 1970 roku byli płotkarka Teresa Sukniewicz i średniodystansowiec Henryk Szordykowski. W 2025 roku Złote Kolce zdobyli wicemistrzyni świata w skoku wzwyż Maria Żodzik oraz specjalista biegu na 400 metrów Maksymilian Szwed. **(t)**

eprasa.pl 148db13401



Fot. SIPA USA/PressFocus

Zmiany na czele

W samochodzie musi wszystko grać...

Ostatni etap już nie daje nadziei na dobre lokaty Biało-czerwonych.

RAJD MAROKA

Na czwartym, przedostatnim etapie terenowego Rajdu Maroka Polacy uplasowali się poza czołówką. Nie mają też już szans na wysokie miejsca w klasyfikacji generalnej, o zwycięstwo w której zapowiada się w sobotę zacięta walka.

Fordy Raptory zespołu Energylandia uplasowały się w drugiej „10". Marek Goczał z pilotem Maciejem Martonem zajęli 11. miejsce, a jego syn Eryk z Szymonem Gospodarczykiem - 19.

Etap ze startem i metą w Zagorze wygrał Szwed Mattias Ekstroem (Ford), o 35 sekund przed Henkiem Lateganem z RPA (Toyota). Marek Goczał stracił do niego 9:37, a Eryk - 15:25.

W piątek duże straty poniósł dotychczasowy lider rajdu Hiszpan Carlos Sainz, który uzyskał 15. czas i przed ostatnim dniem spadł na czwarte miejsce. Prowadzenie objął natomiast szósty na etapie 24-letni Amerykanin Seth Quintero (Toyota).

Różnice w klasyfikacji generalnej są niewielkie. Realną szansę na podium ma nawet szósty Amerykanin Mitchell Guthrie (Ford), tracący do swojego rodaka 7:04. Eryk Goczał zajmuje dziewiąte miejsce – 21:24 straty, a Marek 12. - 41.14.

Równie ciekawie jest w rywalizacji motocyklistów. W piątek prowadzenie w rajdzie odzyskał Australijczyk Daniel Sanders, który był najszybszy i zepchnął z pozycji lidera swojego kolegę z zespołu fabrycznego KTM Hiszpana Edgara Caneta. Przed ostatnim etapem różnica między nimi to zaledwie 1:31.

Borykający się w Maroku z problemami natury fizycznej Konrad Dąbrowski (KTM) ostatnie dni imprezy traktuje treningowo. W piątek zajął 23. miejsce ogólnie i 14. w klasie Rally 2. Na liczącym 321 kilometrów odcinku specjalnym stracił do Sandersa 27:35. W klasyfikacji generalnej jest 26.

W sobotę odbędzie się kończący rajd piąty etap, ponownie ze startem i metą w Zagorze. Jego trasa liczy 357 km, z czego 259 km to odcinek specjalny.

Z Zagory Kryspin Dworak/ PAP

Gazoo gazu!

Całe podium w klasyfikacji generalnej MŚ zajmuje Toyota.

RAJD SARDYNII

Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1) prowadzi po piątkowym etapie w Rajdzie Sardynii, 13. i jednocześnie finałowej rundzie samochodowych mistrzostw świata w sezonie 2026.

Drugi ze stratą 0,4 sek. jest jego partner z zespołu Francuz Adrien Fourmaux, a trzeci Szwed Oliver Solberg (Toyota Yaris Rally1) - strata 12,3 sek.

Solberg jest najwyżej z trójki kierowców zespołu Toyota Gazoo Racing, którzy walczą o mistrzostwo świata. Członkowie tego zespołu zdecydowanie dominują w tegorocznych mistrzostwach świata. Po 12 rundach w klasyfikacji generalnej WRC prowadzi Brytyjczyk Elfyn Evans, który zgromadził 230 pkt. Drugi jest Fin Sami Pajari - 213 pkt, a trzeci właśnie Solberg - 209 pkt.

Czołowa trójka klasyfikacji generalnej WRC mieści się w 21 punktach. W ostatniej rundzie do zdobycia będzie maksymalnie 35 punktów. Po piątkowym etapie Pajari jest piąty - strata 40,2 sek, a Evans szósty - strata 1:08,9.

Prowadzący na Sardynii Neuville, podobnie jak Fourmaux nie mają szans na tytuł. W rajdzie w kat. WRC2 startuje Kajetan Kajetanowicz (Toyota Yaris GR Rally2). Polak jedzie rundę szutrową cyklu po raz pierwszy od 11 miesięcy. Przed ostatnim piątkowym odcinkiem specjalnym Kajetanowicz w WRC2 plasował się na siódmej pozycji ze stratą 1:13,2 do lidera tej kategorii - Teemu Suninena (Toyota GR Yaris Rally2). Fin na ostatnim piątkowym odcinku przebił oponę, zmieniał ją na trasie i spadł w klasyfikacji na dalszą pozycję.

W sobotę w programie jest sześć odcinków specjalnych, pierwszy wystartuje o godz. 8.01.



Fot. SIPA USA/PressFocus

Zespół Toyoty „frunie" po wygraną!

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 3 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
15.25 Srebrny Montreal 50 lat później, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych,

TVP SPORT
12.55 Piłka nożna: Orlen Ekstraliga Kobiet, Górnik Łęczna - GKS Katowice, 15.10 Betclic 2. Liga: Hutnik Kraków - GKS Tychy, 20.15 Liga Narodów, studio i Hiszpania - Czechy, 3.00 Boks: gala w Hermosillo, waga muszą Jose Luis Russell Regalado - Rene Calixto (na żywo)

POLSAT SPORT 1
6.00 Tenis: ATP w Pekinie, 11.50 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Sokół & Hagric Mogilno - Moya Radomka, 14.45 Metalkas Pałac Bydgoszcz - BKS ZGO Bielsko-Biała, 17.50 Pn: LN, Chorwacja - Anglia, 20.35 Hiszpania - Czechy, 23.30 Mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT 2
4.00 Tenis: ATP w Tokio, 11.00 ATP w Pekinie, 14.50 Pn: LN, Finlandia – Albania, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Zastal Zielona Góra, 20.35 Pn: LN, Szwajcaria - Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.00 Tenis: ATP w Tokio, 18.00 Piłka ręczna: Lotto Superliga Mężczyzn, Corotop Gwardia Opole - KGHM Chrobry Głogów, 20.35 Pn: LN, Macedonia Północna - Szkocja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
11.50 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Sokół Mogilno - Radomka, 14.45 Pałac Bydgoszcz – BKS Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
6.00 Tenis: ATP w Tokio, 13.00 Golf: Alfred Dunhill Links Championship (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
14.55 Koszykówka: PGE BL, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - King Szczecin, 17.25 Astoria Bydgoszcz - Zastal Zielona Góra, 19.25 PGE Start Lublin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
13.00 Rugby: ekstraliga, WizjaMed Grot Budowlani Łódź - Awenta Pogoń Siedlce, 19.00 Boks: Rocky Boxing Night w Koszalinie, waga ciężka Kacper Meyna - Victor Ramirez (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
7.00, 11.00, 5.00 Tenis: ATP w Pekinie, 17.50 Pn: Liga Narodów, Islandia - Bułgaria, 23.30 Mag. LN, 2.00 Sporty walki: UFC 332, Natalia Silva - Wang Cong (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.10, 2.40, 4.00 Motocyklowe MŚ: GP Japonii, 9.00 Tenis: ATP w Tokio, 12.55 Siatkówka: liga turecka kobiet, VakifBank SK - Besiktas JK (na żywo)

SPORTKLUB
19.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja Malaga - La Laguna Tenerife (na żywo)

EUROSPORT 1
8.00 Snooker: Shenzhen Open, 14.00 Kolarstwo: Giro dell'Emilia, 15.30 Mistrzostwa Europy w Lublanie, wyścig ze startu wspólnego kobiet, 17.15 Sparkassen Münsterland Giro, 19.45 Górski Puchar Świata w Lake Placid, cross-country kobiet i mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2
13.30 Snooker: Shenzhen Open, 23.00 Golf: Bank of Utah Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.00 Żużel: PGE Ekstraliga, o 3. miejsce Orlen Oil Motor Lublin - Fogo Unia Leszno (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00, 15.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
16.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, o 7-8. miejsce: Polonia Piła - Moonfin Magnus Ostrów Wlkp., 21.00 Dart: World Grand Prix w Leicester (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
6.10, 9.15 Formuła 1: GP Bahrajnu (na żywo)

NIEDZIELA, 4 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclic 2. Liga, Zawisza Bydgoszcz - Olimpia Grudziądz (na żywo)

TVP SPORT
13.45 Żużel: 78. Zlatá přilba města Pardubice, 17.30 Polska Liga Boksu: Imperium Boxing Wałbrzych - RKB Wisłok 1995 Rzeszów, 20.35 Pn: LN, Portugalia - Norwegia (na żywo), 22.45 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
7.00 Tenis: ATP w Pekinie, 11.00 Cafe Futbol – mag., 12.30 Koszykówka: PGE Basket Liga, Euvic GTK Gliwice - MKS Dąbrowa Górnicza, 14.45 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, #VolleyWrocław - ITA Tools Stal Mielec, 17.50 ŁKS Commercecon Łódź - KS DevelopRes Rzeszów, 20.35 Pn: LN, Portugalia - Norwegia, 23.30 Mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT 2
4.00 Tenis: ATP w Tokio, 13.00 ATP w Pekinie, 15.00 Piłka ręczna: Lotto Superliga Mężczyzn, Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, AMW Arka Gdynia - WKS Śląsk Wrocław, 20.35 Pn: LN, Grecja - Niemcy (na żywo)

POLSAT SPORT 3
15.00 Tenis: ATP w Pekinie, 17.50 Pn: LN, Kosowo - Austria, 20.35 Pn: LN, Holandia - Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
17.25 Pn: liga angielska kobiet, Manchester City FC - Arsenal FC (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, #VolleyWrocław - Stal Mielec, 17.50 ŁKS - DevelopRes (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
6.00 Tenis: ATP w Tokio, 12.30, 16.30 Golf: Alfred Dunhill Links Championship, 15.30 Wyścigi konne: Qatar Prix de l'Arc de Triomphe (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12.25 Koszykówka: PGE BL, GTK - MKS, 15.00 Twarde Pierniki - King, 17.25 Arka - Śląsk (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
15.00 Rugby: ekstraliga, RzKS Juvenia Kraków - Budmex Rugby Białystok (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
7.00 Tenis: ATP w Pekinie, 23.30 Pn: mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
7.00 Motocyklowe MŚ: GP Japonii, 9.00 Tenis: ATP w Tokio (na żywo)

SPORTKLUB
19.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, UCAM Murcia - Barca (na żywo)

EUROSPORT 1
8.00 Snooker: Shenzhen Open, 12.20 Kolarstwo ME w Lublanie, wyścig ze startu wspólnego mężczyzn, 18.45 Górski PŚ w Lake Placid, zjazd kobiet i mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2
13.30 Snooker: Shenzhen Open, 23.00 Golf: Bank of Utah Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing - mag. piłkarski, 16.30 Żużel: PGE Ekstraliga, baraż Gezet Stal Gorzów - Hunters PSŻ Poznań, 19.00 Finał Betard Sparta Wrocław - Pres Grupa Deweloperska Toruń, 21.30 Mag. PGE Ekstraligi (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00, 5.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 16.30 Żużel: PGE Ekstraliga, baraż Stal - PSŻ, 21.00 Dart: World Grand Prix w Leicester (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
7.00 Formuła 1: GP Bahrajnu (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 148db13401

PARAGRAFY I SPORT

Robert Kiłdanowicz



Piastunki chcą powtórzyć drogę Górnika

Nasza reprezentacja gra tak, że aż zęby bolą, tylko nie jest to kwestia, którą można poprawić natychmiast. Co więcej, gdy we wcześniejszych felietonach utyskiwałem m.in. nad poziomem naszych futbolistów i systemem szkolenia, to wszechobecnej maści eksperci i znawcy twierdzili, że polska liga idzie do przodu. Na pewno? Na pewno nie pod względem poziomu sportowego, w innych dziedzinach rzeczywiście tak może być.

Wydaje się, że Piastunki chcą powtórzyć drogę na Mount Everest Górnika Zabrze. Przede wszystkim w Gliwicach została otwarta procedura zmierzająca do referendum odwoławczego prezydent Katarzyny Kuczyńskiej-Budki.

„Skoro nie ma się, co się lubi, to się lubi, co się ma" - tym interesującym bon-motem chciałbym przeanalizować, co się dzieje w Piaście Gliwice. Wydaje się, że Piastunki chcą powtórzyć drogę na Mount Everest Górnika Zabrze. Skąd taki wniosek? Ano z kilku powodów. Przede wszystkim w Gliwicach została otwarta procedura zmierzająca do referendum odwoławczego prezydent Katarzyny Kuczyńskiej-Budki i choć najogólniej rzec ujmując zarzuty do pani prezydent nie obejmują tylko klubu z Gliwic, to jednak „przepalanie pieniędzy mieszkańców" dotyczy również Piasta.

Z końcem lipca bieżącego roku prezesem klubu został Mariusz Siewierski, jednoznacznie kojarzony ze swojej współpracy z Cezarym Kucharskim, który - jak wiadomo z informacji powszechnie dostępnych - wcześniej był łączony z zakupem Korony Kielce, Śląska Wrocław, Wisły Płock. A ponieważ ostatnią z wymienionych potencjalnych transakcji (aczkolwiek wszystkie były nieskuteczne) realizował wspólnie z Markiem Koźmińskim, posiadam wysoce prawdopodobne przekonanie graniczące z pewnością, że ex-reprezentanci Polski wzięli na celownik Niebiesko-czerwonych.

Ze swoich źródeł wiem również, że miasto Gliwice, będąc większościowym akcjonariuszem spółki, już od dłuższego czasu chciało się pozbyć większości akcji. Problemem „tylko" był - i jest - kontrahent, warunki finansowe transakcji oraz zadłużenie klubu.

Tutaj docieramy do punktu ciężkości w sprawie. Niezwykle trudno jest ustalić nawet przybliżone zadłużenie Piasta, choć wiadomo, że gmina według jej oficjalnych przekazów w 2026 roku wydała na klub 17,9 mln złotych. Podobieństw więc w stylu/metodzie przejęcia Górnika i Piasta jest więcej. Jeśli zaczniemy sekwencją zdarzeń od odwołania prezydenta miasta w Zabrzu i teraz w Gliwicach, kolejnym działaniem będzie wprowadzenie forpoczty nowego właściciela do struktury klubu.

Lukas Podolski, funkcjonując w Górniku, widział na bieżąco zarządzanie klubem, tak jak Mariusz Siewierski ma wpływ na obecną aktywność w Gliwicach. Czy te analogie oznaczają wprost akwizycję Piasta przez duet MK & CK? Nie jest to takie proste, bo w kwestii Piasta sytuacja jest bardziej złożona i skomplikowana niż się powszechnie uważa.

W połowie lipca 2026 roku „Sport" był uczestnikiem konferencji prasowej mniejszościowego akcjonariusza Zbigniewa Kałuży. Przekazał on wtedy opinii publicznej alarmistyczne dane dotyczące klubu. Mianowicie po odsunięciu od zarządzania ludzi związanych z mniejszościowym właścicielem zadłużenie klubu (czytaj skonsolidowana strata) wzrosło do 50 mln złotych. Gmina Gliwice, nie prostując ani nie komentując tych wskaźników, potwierdziła je poprzez tzw. mechanizm milczącej zgody funkcjonujący w obrocie prawnym pomiędzy przedsiębiorcami. Czy ten grzech zaniechania to jedyna przeszkoda w nabyciu klubu, czy jest to bardziej oznaka defektu komunikacyjnego organu publicznego, jakim jest prezydent Gliwic czy Urząd Miejski – zawiadujący, chcąc nie chcąc, środkami publicznymi?

Przeprowadzając dalszą analizę sytuacji, takie szybkie due diligence (należyta staranność), bardzo wątpliwa i ryzykowna dla potencjalnego kupca jest akwizycja Piastunek w aktualnym stanie faktycznym i prawnym. Mniejszościowy akcjonariusz zaskarżył bowiem do Sądu Okręgowego ostatnią uchwałę Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy GKS Piast SA o podwyższeniu kapitału zakładowego (podstawowego). Ponadto zostało skierowane do prokuratury zawiadomienie o działaniu na szkodę spółki przez osoby zajmujące funkcje kierownicze i nadzorujące w klubie, czyli przez prezesa i członka Rady Nadzorczej.

Obie te sprawy są w toku i w istocie są naturalną konsekwencją wspomnianej konferencji prasowej Zbigniewa Kałuży, sygnalizującego problemy Piastunek. Tym samym na dzisiaj nie wiadomo, ile akcji będzie w strukturze akcjonariatu spółki w posiadaniu większościowego właściciela (miasta Gliwice) i ile będzie mógł nabyć nowy właściciel - bo sąd może zakwestionować liczbę akcji. Dlatego też kwestia, co i w jaki sposób ma kupić nowy właściciel pozostaje pod dużym znakiem zapytania i dopóki opisane tu sprawy się prawomocnie nie zakończą, zakup klubu pozostaje abstrakcją.

Lukas Podolski, funkcjonując w Górniku, widział na bieżąco zarządzanie klubem, tak jak Mariusz Siewierski ma wpływ na obecną aktywność w Gliwicach. Czy te analogie oznaczają wprost akwizycję Piasta przez duet Marek Koźmiński & Cezary Kucharski?

W związku z powyższym uważam, że mobilizując mieszkańców Gliwic oraz kibiców Piasta do poparcia i wzięcia udziału w referendum, pozostaję w swojej narracji apolityczny. Przekonany bowiem jestem, że jest ono w interesie prezydent Kuczyńskiej- Budki i samego klubu. Pani prezydent będzie mogła ponownie poddać weryfikacji mieszkańcom Gliwic jakość swoich rządów, a Piast będzie mógł być zarządzany i finansowany przez gminę bardziej transparentnie. Co w efekcie końcowym może - i powinno - skłonić prywatnego właściciela do zakupu większościowego pakietu akcji z rąk publicznych. I takie rozwiązanie wydaje się rozsupłaniem tego gordyjskiego węzła. Czego serdecznie życzę pani prezydent i Piastowi Gliwice.

Miasto Gliwice, będąc większościowych akcjonariuszem spółki, już od dłuższego czasu chciało się pozbyć większości akcji Piasta. Problemem „tylko" był - i jest - kontrahent, warunki finansowe transakcji oraz zadłużenie klubu.



Fot. PressFocus

Z końcem lipca prezesem klubu został Mariusz Siewierski, jednoznacznie kojarzony ze swojej współpracy z Cezarym Kucharskim i Markiem Koźmińskim.

eprasa.pl 148db13401